

# Wiek Nowy

Nr. 971

Rok IV.

Piatek dnia 23. września 1911.

PRENUMERATA:

We Lwowie:

miesięcznie 1 kor. — h.  
z odnośn. 1 kor. 40 h.  
z przes. poczt. 1 kor. 50 h.

W Krakowie:

miesięcznie 1 k. 25 h.  
z odnośn. 1 k. 50 h.  
z przes. poczt. 1 k. 50 h.

LWÓW, ul. Tańskiej i Sienkiewicza. Telefon Nr. 698.  
Wychodzi o godzinie 6. wieczorem. Egzemplarz 4 hal.

KRAKÓW, Kanton Administracji, ul. Szewska 27.  
Wychodzi rano. — Egzemplarz 6 halery

Listy i artykuły nadsyłać należy wprost do Redakcyi do Lwowa. Rękopisów Redakcyja nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się.

Redaktor: Bronisław Laskownicki.

Ogłoszenia po 20 halery za wiersz pitulowy jednoszpaltowy. Większe ogłoszenia oblicza się według specjalnej taryfy. Nadstawo po 50 halery za wiersz pitulowy.

Połączenie telefoniczne między Lwowem-Krakowem i Wiedniem.

„Wiek Nowy” do nabycia we wszystkich biurach i trafikach w całej Galicyi

**Na czatach.** Oddział japońskiej przedniej straży, śledzący z ukrycia ruchy nieprzyjacielskiej kolumny.



**Bilety wizytowe,**

listy ślubne, zaproszenia balowe, napisy na papier listowy i koperty, etykiety jednokolorowe i barwne, dyplomy, plany, mapy i t.p. wykonuje Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia **Pillera i Sp.**

WE LWOWIE, ŁYCZAKÓW 3.

## Listy z Podola rosyjskiego.

(Oryginalna korespondencja „Wiek  
Nowego“).

Kijów, 18. września.

(„Czerwony Krzyż“ — Stanowisko  
cara. — Książę Światopelk-Mirski. —  
Anegdota o wojnie).

Rząd rosyjski w dzisiejszej wojnie  
cierpi przedewszystkiem na dość silne  
zapotrzebowanie pieniędzy, a zapo-  
trzebowanie to potęgują jeszcze bar-  
dziej codzienne fakta okradania fun-  
duszów rządowych; — żadna suma,  
zabrana na cele wojenne, nie jest  
wslanie dojsć na miejsce przeznacze-  
nia, w drodze administracyjnej ma-  
leje ona z nadzwyczajną szybkością,  
a czasami przepada zupełnie.

O tej gospodarce wie naturalnie  
każdy, a pomimo tego rząd z całą  
czelnością zmusza po prostu do no-  
wych ofiar, a szczególnie na ów o-  
sławiony „Czerwony Krzyż“. Idą do  
niego sumy po prostu olbrzymie,  
ustanowiono nawet stały podatek na  
poddanych rosyjskich, przejeżdżają-  
cych granicę — poważniejsze przed-  
sięwzięcia i osobistości finansowe  
zmuszone są po prostu do bardzo  
znacznych t. z. „dobrowolnych da-  
tków“ na rzecz „Czerwonego Krzyża“.  
W ostatnich czasach wszystkie fa-  
bryki w naszej okolicy zmuszone  
były ofiarować po 2.500 rubli na tę  
„instytucję miłosierdzia“.

Naturalnie sumy te przepadają,  
gdzieś bezpowrotnie — a bardzo roz-  
szerzonym jest mniemanie, że ponia-  
dzo te stanowią prywatny dochód  
carowej-matki, służąc jej na opłaca-  
nie pokątnych miłostek. Wogóle, opi-  
nia opowiada po prostu o niej stra-  
szliwe rzeczy, w jej rękę mają dzi-  
siaj właściwie spoczywać rządy, na-  
turalnie w bardzo blizkim porozu-  
mieniu z ludźmi takiego rodzaju, jak  
Pobiedenoscew i książę Światopelk-  
Mirski, następca Plehwego, car zaś  
gra rolę manekina, który robi wszyst-  
ko, co mu każą, podpisuje wszystko,  
co mu dają do podpisania. Bardzo  
dowcipnie opisuje te stosunki nastę-  
pująca anegdota:

Rzecz dzieje się w pokoju, gdzie  
car pracuje ze swoimi ministrami.  
Jeden z nich podaje mu wypracowa-  
wany memoriał do oceny i ewentu-  
alnego podpisu.

Car przegląda bardzo pobieżnie ar-  
kusze bitego pisma, wreszcie mówi:

— Zupełnie zgadzam się z panem  
— skrzyp pióra, podpis.

Po chwili zbliża się drugi minister,  
także z memoriałem, prozajawiającym  
jednak zupełnie sprzeczne tendencye  
z pierwszym. Car przegląda go zno-  
wu i mówi:

— Zupełnie zgadzam się z panem  
— skrzyp pióra i podpis.

Ministrowie wychodzą.  
Carowa, obecna przy tej scenie,  
bardzo wzburzona, zaczyna robić mał-  
żonkowi swojemu gorzkie wyrzuty:

— Ależ, mój kochany, co ty ro-  
bisz? Podpisujesz dwa zupełnie sprzo-  
czne ze sobą memoriały, nie posia-  
dasz zupełnie własnej woli, własnego  
sądu.

Car spogląda dziwnym, niejasnym  
wzrokiem na swoją małżonkę, wro-  
szcie mówi monotonnym, urzędowym  
głosem:

— Zupełnie zgadzam się z paną —  
robi w powietrzu ruch ręką, naśladowa-  
jący podpis. Rozmowa urywa się.

Dosyć zamieszania wywołał w  
ostatnich czasach świeżo wydany  
manifest, następcy Plehwego, księcia  
Światopelka-Mirskiego, dawnego ge-  
nerał-gubernatora wileńskiego, który  
zapowiada, że „w rządach swoich  
chce zawsze iść razem z postępem,  
gdyż inaczej postęp zwalczyłby jego  
samego“.

Podobna tendencya dała natural-  
nie rozmaitym pismom i ludziom  
pochop do radosnych wynurzeń i  
różnych planów — a jednak, kto  
bardziej szczegółowo zbada tę kwe-  
stję, dojdzie do przekonania, że  
podobne zdanie, wygłoszone przez  
jedną z podpór absolutyzmu rosyj-  
skiego, zostało zupełnie czem innym  
spowodowane, jak szczerą intencją  
działania zgodnie z postępem. Wy-  
wołał to ów tytaniczny bój, jaki  
wiodła rewolucyoniści rosyjscy z ab-  
solutyzmem. Niedawno wydana w  
Genewie lista, skazująca na śmierć  
wszystkie kreatury rządowe, zape-

75

## Początek końca.

Penieś na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

Potem dopiero, jak z pod ziemi,  
trysnęły na boki krwawe bryzgi o-  
gnia, rozległ się ogłuszający trzask,  
oderwał się od ziemi brunatny kłęb  
siarzanego dymu.

Młody oficer doznał uczucia, jak  
gdyby za paznecę, na gołe ciało sy-  
pnięto mu nagle gorącymi żuźłami.  
W oczach rozwarła się raptem prze-  
rażająca jasność, która równie szyb-  
ko rozpadła się pstrokacizną zawrot-  
nie kołujących naprzemian czarnych,  
złoty i czerwonych kręgów.

I w tę pstrokaciznę dał nurka głó-  
wą na dół, jak w dziwnie miękką,  
puchową, a jednocześnie dziwnie  
młdącą i utiskającą w skroniach  
płynną atmosferę...

Kabardach przywalił go do poło-  
wy ciężkim kadłubem, z którego wy-  
pełzały potargane, krwawo jelita.

Czego nie zdążył dokonać mężny  
adjutant, to sama przez się dokonała  
prosta konieczność.

Party ze wszech stron liczebną  
przewagą nieprzyjaciół, pułk ów, któ-  
remu niósł właśnie rozkaz odwrotu,  
zapomniał o danem pierwotnie po-  
loceniu znacznie prędzej, niż to psy-  
cholog bojowy, generał Kuropatkin,  
mógł przypuszczać.

Początek dał pułkownik. Zuiknął  
tak, że nikt nie zdołał zauważyć, jak  
i kiedy. Zdawało się, że poprostu  
wyparował w powietrze. Za nim we-  
dlug starszeństwa wycofała się prze-  
zornie szarża oficerska, i wreszcie ru-  
szyli lawą „chamy“.

Ci jedni nie wydali na ostateczną  
hańbę sztandaru pułkowego.

Zdrowy rozum dyktował, że cofać  
się kupą było bezpieczniejsz, niż w po-

jedynkę. I bez żadnego dowództwa,  
a kierując się li tylko zdrowym in-  
stynktem, cofali się razem, błyskali  
na tyły ogniem i bagnetami, jak o-  
saczony odryniec kłami, zbierali na-  
wet po drodze swoich, gęsto padają-  
cych rannych.

Jedna grupa natrafiła w odwrocie  
na leżące w kałuży krwi pod koń-  
skim trupem Czawczewadzego.

Jeden z pierwszych żołnierzy po-  
chylił się nad nim, trącił go nogą.

— Zipie? — zapytał inny.

— Zipie!

— A no, bratku, odciągnij no tro-  
chę tego konika za ogonek. Trzeba  
zabrać chłopca!

Paru podwazyło bagnetami padło  
końskie, jeden pochwyił leżącego  
pod ramiona i pociągnął go, aż przy-  
walone ciężarem nogi trzasnęły mu  
w kolanach.

Z dalszych szeregów wyskoczył

5%

Na rzecz Tow. Szkoły  
ludowej  
Tutki i bibułki cygareto-  
we

„Promień“

Chemicznie badano  
i za NAJLEPSZE uzna-  
no przez Instytut che-  
miczny c. k. Univer-  
sytetu lwowskiego

WSZĘDZIE DO NABYCIA

wne dobrze jest znana i na dworze petersburskim — a zresztą księciu Swiatopelk-Mirskiemu nieraz musi zamajaczyć przed oczyma straszliwy, rozszarpany kadłub Plehwego.

Wobec takich i podobnych wrażeń, nie trudno chyba o kompromisy ze zniechęconą postępowością, z przekłętymi „wrogami ojczyzny”. Jestto jednakże, bądź co bądź, objaw bardzo pocieszający, tak samo, jak pocieszającym jest ciągle planowo cofanie się genialnego wodza Kuropatkina.

O tym ostatnim krąży także doskonała, ilustrowana anegdota. Ilustracja przedstawia generała Kuropatkina w postawie leżącej, maltretowanego w straszliwy sposób przez żołnierza japońskiego, z boku stoi wyciągnięty, jak struna, z ręką u daszka, żołnierz rosyjski.

Po chwili żołnierz pyta:

— Wasze wysokoblagorodje, czy mam dać Japońcowi w mordę?

Kuropatkin jęcząc, odpowiada:

— Cierpliwości, cierpliwości!...

Bic.

## Wojna.

### Z listy strat.

W liczbie rannych oficerów pod Liaojanem wykazani: Witorski (Włodzimierz), Grudziński (Stanisław), Sokolowski (Edward), Markowski (Stanisław), Wiwatowski (Józef), Jezew-

ski (Stefan), Rzepecki (Czesław), Mianowski (Stanisław), Taczanowski, Rejchard (Wiktor), Łopatto (Michał), Kimiński (Michał), Nowogrodzki (Stanisław), Heppner (Fryderyk); kontuzjowani: Cholewo (Józef), Woźnicki, Zieniewicz (Adam); zabici: podpor. Iwicki (Klemens), podpułk. Matyjewicz-Maciejewicz (Ludwik), kap. Sawicki (Michał), kap. Pacowski (Aleks.), chorąży Pietrasz (Wiktor).

Dalsza lista strat pod Liaojanem wykazuje:

Ranni: kap. Rogalski (Piotr), por. Geniusz (Włodzimierz), por. Ostalski (Jan), kap. Żygalkowski (Edmund), kap. Poklewski-Koziell (Włodzimierz), kap. Wojakowski (Antoni), kap. Kuczyński (Konstanty), podpor. Miszkinis (Edward), kap. Zrażewski (Michał), kap. Sielecki (Mikołaj), kap. Korn (Kazimierz), podpor. Podhajecki (Włodzimierz), kap. Broniewski (Michał), podpor. Ostrowski (Władysław), kap. Grudziński (Edward), por. Grodziński (Sergiusz), kap. Szymański (Michał), por. Majewski (Włodzimierz), por. Burzyński (Michał), por. Gajewski (Konstanty), podpułk. Baranowski (Izydor), kap. Baranowski (Ignacy), kap. Barakowski (Robert), podpułk. Chomętowski (Izydor), kap. Milewski (Antoni).

Kontuzjonowani: pułk. Syczewski (Arkadyusz), por. Wyrzemiowski (Jan), kap. Pyrowicz (Adam), por. Paszkiewicz (Antoni).

Zostali na polu bitwy: por.

Jantek (Andrzej), kap. Krzywicki (Bronisław).

Pod Portem Artura w walkach od 13. do 17. lipca s. st. zabici kap. Palczewski i podporucznik Laskowski.

### Kule dumdum.

Ambasada japońska w Londynie otrzymała potwierdzenie wiadomości, że w Liaojanie znaleziono dwa rodzaje naboju dumdum, nadające się do karabinów rosyjskich „model 1890”. Rany niektórych żołnierzy japońskich obudzają podejrzenie, że Rosyanie używali w bitwach pod Liaojanem kul dumdum. Nazwa tych kul pochodzi od fabryki amunicji Dumdum pod Kalkuttą, a używali ich Anglicy w wojnie przeciwko niektórym szczepom indyjskim.

Konwencja petersburska z r. 1868 nie pozwala tych kul używać w wojnie, jeżeli więc znaleziono je rzeczywiście w Liaojanie, to Rosyanie złamali przepisy prawa międzynarodowego. Konwencja ta orzekła, że wolno stronom wojującym używać tylko takich kul, które czynią nieprzyjaciela niezdolnym do dalszej walki, a wyraźnie oznaczyła jako niedozwolone kule, rozdzierające ciało i wywołujące zgorzelinę.

Kule dumdum posiadają koniec, nie pokryty płaszczem stalowym, w którym prócz tego znajdują się podłużne szpary. Kula taka natrafia na słaby nawet opór w ciele

mały żołnierz o ponurem wejrzaniu i ciemnej, zaciętej twarzy.

— Oficer? Zostaw to padło. Niech ginie tu, podły pies, jak i oni nas na zgubę wydają!

W tej chwili Czawczewadze otworzył oczy, które jednak nie jeszcze nie widziały.

— Lypiesz, psie?! — syknął zawzięty żołnierz. — Ostatni raz lypnałeś!

I błyskawicznym ruchem wznosił nad głowę karabinu sztychem na dół.

Za ręce, już w połowie drogi, chwycił go jeszcze inny.

— Stój, brat! Tego oficera ja widziałem przy robocie. Ten nie chowa się za żołnierskie plecy, ale sam pierś nastawia. Taki zasługuje, żeby przy sposobności i żołnierze go poratowali.

Mały żołnierz mruknął coś niechętnie, splunął przez zaciśnięte zęby, już uszedł parę kroków naprzód i naraz powrócił.

— No, jeżeli nie breszesz, to dać go tu! Jak zasługuje, to zasługuje.

Sam zdjął z ramion szynel, rozwinął, a za jego przykładem poszło kilku innych.

Rozpostarli szynel na kilku skrzyżowanych karabinach, ułożyli na te „samodziałowe” nosze rannego i ruszyli z nim równym klusem. Wprawdzie po jednej stronie bełtała mu się przy tym biegu zwisająca głowa, jak uciepiona za wozem maźnica, a po drugiej dyndały nogi, ale o wygodzie nie było czasu myśleć.

Zresztą było mu w tej chwili wszystko jedno. Niewygody nie czuł, gdyż ani na chwilę nie odzyskał jeszcze świadomości.

Ocknął się na dobre dopiero w parę dni później i daleko od tego miejsca i od tych wypadków, które ostatnio odzwierciedliły się w jego mózgu.

I pierwsze jego uczucia, które na chwilę tego ocknięcia przypały, po-

dobno były bardzo do uczuć człowieka, pływającego na wznak.

Otoczały go jakieś łózka, ślaniały się dokoła niego jakieś postacie w białych fartuchach, leciały zewsząd jakieś jęki...

Ale wszystkie te, bezpośrednio o niego ocierające się wrażenia były dla jego świadomości tem tylko, czem bywa ta woda, bezpośrednio ocierająca się o głowę, a wciąż zdradzająca tendencję do zalania twarzy i oczu. Odczuwał ją połamtanymi nerwami, ale nie zdawał sobie sprawy z jej istności.

Za to, jak przed oczyma przez wodę zalewanej głowy, tak i przed jego świadomością szybkim pędem wypadków zatopioną, roztwierały się widoki, nie mające z tem najbliższem otoczeniem najmniejszego związku.

(C. d. n.)

**35°** **Taniej niż wszędzie! Magazyn fabryczny ubiorów męskich i dziecięcych**  
**TIRINGA i BRACI**  
 Polecia ubrania męskie i dla chłopców oraz Mundurki i płaszcze dla p. Studentów, Burki i futra podróżno w wielkim wyborze, ubrania angielskie, trakowe i smokingowe  
 8793 **Lwów, Jagiellońska 1. 2.**

ludzkim, płaszczy się i rozpryskuje, wywołując skomplikowane i niebezpieczne rany.

W r. 1898 podczas wojny w Sudanie używali Anglicy zamiast kul dumdum, kul e pustym wierzchołku, w którym znajduje się otwór, o średnicy 2 milimetrów i głębokości 9 milimetrów. I te kule działały podobnie, jak kule dumdum. Ponieważ obecnie państwa uznały zasadę, że podczas wojny wystarcza nieprzyjaciela uczynić niezdolnym do walki, unikając śmiertelnych ranień, więc prawo międzynarodowe nie pozwala na używanie kul dumdum i podobnej konstrukcyi.

### Z Mandżurji.

Kuropatkin telegrafował dnia 20. b. m. do cara: W naszej armii nic szczególnego się nie wydarzyło. Dnia 19. b. m. zauważono ruch nieprzyjacielski w kierunku wąwozu Dalin. Dnia 20. b. m. popołudniu nieprzyjaciel zaatakował dwukrotnie nasze pozycje w tym wąwozie i wysłał 4 kompanie, celem obejścia naszego lewego skrzydła. Wszystkie ataki odparto, a manewr obejścia odparła nasza konnica, zaopatrzona w karabiny magazynowe

Jak donoszą z Tokio, Japończycy maszerują w trzech kolumnach na Mukden, prowadząc z sobą 300 armat. Znaczna część artylerji pozostała koło Jentai.

Japończycy zamierzają dokonać skoncentrowanego ataku na Tienlin.

Znany korespondent Niemirowicz-Danczenko został wydalony z głównej kwatery rosyjskiej z tego powodu, że po bitwie pod Liaojanem wysłał depeşe, w której donosił, iż żołnierze po bitwie przez dwie doby nie dostali ani kęsa chleba.

Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Charbina, że w ciągu dnia wczorajszego nie nastąpiła żadna zmiana na południowym froncie.

Jak donoszą z Mukden, Chińczy, którzy zamieszkują okolice Mukden, opuścili je. W ostatnich dniach panują tam wielkie zimna.

Podług doniesień z Tokio, Kurokiemu udało się z bardzo znaczną siłą wojenną przekroczyć rzekę Hun.

Z głównej kwatery armii japońskiej w Mandżurji donoszą z daty wczorajszej: Ta część armii rosyjskiej, którą zauważano w południe dnia 17. b. m., cofnęła się z miejscowości Pintaisa. Armia japońska maszeruje dalej wzdłuż drogi do Mukden. Dnia 18. b. m. nie było nigdzie starcia.

Z Petersburga donoszą do *Daily*

*Express*, że Kuropatkin od 9. b. m. otrzymał 75.000 wojska z Rosji zachodniej i 170 dział. Z Charbina odeszły 3 pociągi pancerne na południe, jeden z przeznaczeniem do Tienlinu, dwa inne do Mukdena.

Z Peru Artura. Jak *Standard* donosi, Japończycy przy ostatnim ataku na Port Artura w poniedziałek, zdobyli małe t. zw. forty Kuropatkina.

### Defraudacya w Tow. kredyt.

#### rekodzielników.

Kraków, 22. września.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa w powodu głośnych swego czasu defraudacyj w Towarzystwie kredytowym rekodzielników.

Prokuratora państwa oskarża:

1) Ignacego Maksymiliana 2-ga imion Müllera, rodem z Chrzanowa, lat 36, byłego naczelnika biura w Towarzystwie kredytowym rekodzielników i przemysłowców, o zbrodnię oszustwa i zbrodnię kradzieży.

2) Romana Chmurskiego, lat 52, właściciela realności, byłego dyrektora towarzystwa, o zbrodnię oszustwa, popełnioną częścią bezpośrednio, częścią sposobem współwiny.

3) Bolesława Walla, rodem z Bolechowa, lat 28, byłego urzędnika towarzystwa, o zbrodnię oszustwa i zbrodnię sprzeniewierzenia.

4) Stanisława Barkę, rodem z Dzikowa, lat 38, byłego kupca, o zbrodnię współwiny w oszustwie i zbrodnię oszustwa.

5) Stefana Kawkę, rodem z Orszowca, lat 32, księgarza w Krakowie, o zbrodnię współwiny w oszustwie i

6) Seweryna Kawkę, lat 32, byłego kasyera Towarzystwa tramwajowego w Krakowie, o zbrodnię współwiny w oszustwie.

Akt oskarżenia podnosi na wstępie, że Towarzystwo kredytowe rekodzielników i przemysłowców w Krakowie rozpoczęło swą działalność z dniem 18. stycznia 1878 r. Celem jego było skupienie kapitałów rekodzielniczych w jednej instytucji, aby z ich pomocą stworzyć łatwy i tani kredyt, a przez rozsądne, celowi odpowiednio jego używanie, przyczynić się do wzmocnienia i rozszerzenia warsztatów, należących do rekodzielników zdolniejszych i chętnie pracujących.

Towarzystwo, założone małymi środkami, odznaczało się z początku ogłębnością i konieczną oszczędnością. Niestety, już z r. 1894 rozpo-

czynają się w instytucji różne nadużycia. W r. 1897 odkrycia wykazały zupełny brak kontroli i niedołęstwo w prowadzeniu rachunkowości. Zarządzono więc wskazane środki zaradcze, ale przeprowadzono je tylko połowicznie; dokonano reform formalnych, ale nie istotnych. Badanie ksiąg było pobieżne, i poprostu na tę nazwę nie zasługiwało. Na papierze rozwój towarzystwa przedstawiał się pomyślnie, a według ksiąg rachunkowych r. 1899 jest najpomyślniejszym dla towarzystwa; portfel wekslowy dosięga kwoty miliona koron, a stan wkładek dochodzi sumy 700.000 kor. Zysk po pokryciu niedoboru z r. 1898 wynosi 7378 kor., gdyż odsetki, pobrane w r. 1899, sięgają 81.000 kor. Lata następne, jakkolwiek gorsze, nie dają jednak poznać stanu prawdziwego, bliskiego ruiny. Dopiero przypadek wykrył całą prawdę.

Dnia 19. sierpnia roku zeszł. zgłosił się do biura Towarzystwa Karol Liwacz, chłopiec ze sklepu Zimlera, z książeczką oszczędności, opiewającą na nazwisko Józefa Grodyńskiego, wystawioną pierwotnie na 3.500 kor.; kwotę 1.500 kor. podjęto z książeczki już dawniej, a Liwacz miał podjąć pozostałe 2.000 kor. Dyrektor Towarzystwa, p. Andrzej Guzikowski, powziął pewne podejrzenie co do książeczki, ale pieniądze wypłacił po sprawdzeniu, że Liwacz przyszedł w istocie ze sklepu Zimlera. Dopiero później, nie mogąc uspokoić powziętego podejrzenia, zajrzał do podręcznego brulionu i sprawdził, iż dnia 4. lipca, kiedy wkładka 3.500 kor. miała być włożona, sumy takiej wcale nie złożono. Zaczął więc badać także inne księgi. Okazało się, że wkładka przeprowadzona była w księdze wkładek; nie zapisano jej zaś wcale ani w strazzy, ani w dzienniku kasowym. Z pisma i podziału czynności było widocznem, że fałszerstwa dopuścił się naczelnik biura Maksymilian Müller.

Dalsze badania wykazały, iż ze sfałszowaną książeczką przyszedł d. 12 sierpnia do sklepu Zimlera księgarz z dworca kolejowego Stefan Kavka i zasłaniając się zmęczeniem, prosił p. Birtusa, właściciela sklepu aby do Towarzystwa posłał chłopca celem zrealizowania książeczki. Pan Birtus zastanowił się do prośby i posłał chłopca Liwacza. Gdy Liwacz wrócił z oznajmieniem, że książeczkę trzeba pierwiej wypowiedzieć, wysłał go Stefan Kavka z wypowiedzeniem na dzień 19 sierpnia, a sam poprosił Birtusa o zaliczkę 1.200 kor., po otrzymaniu której ze sklepu się wyda-

lił. Dnia 15 sierpnia wyjechał p. Bir-tus z Krakowa i polecił swemu po-mocnikowi Zygmuntowi Slimakow-skiemu, aby dnia 19 sierpnia książecz-kę zrealizował, zaliczkę 1.200 kor. zatrzymał, a resztę oddał Kavce. Po podjęciu pieniędzy przez Liwacza d. 19 sierpnia zgłosił się po 800 k. wo-żny tramwajowy p. Szybowski, przy-słany przez Seweryna Kavkę, kasye-ra tramwajowego, brata Stefana. W godzinę później przyszedł sam Ste-fan Kavka i zabrał książeczkę.

Gdy p. Andrzej Guzikowski wy-krył malwersacyę, udał się do p. Slimakowskiego po bliższe wyjaśnienia. Wtedy p. Slimakowski zatelefonował do Seweryna Kavki, aby brat jego Stefan stawił się bezwzględnie w biurach Towarz. Wszakże Stefan Kavka przyszedł tam dopiero wieczorem i na zapytania p. Guzikowskiego od-powiadał stanowczo i z widocznym oburzeniem, że książeczka jest auton-tyczną, że to nie może ulegać żadnej wątpliwości, bo sam na nią pieniądze składał, a fałszywego nazwiska użył tylko dlatego, ażeby nie płacić pod-atku.

Dyrekcya Towarz., chcąc zbadać sprawę, wezwwała Maksymiliana Müllera, bawiącego w Zakopanem, aby w tej chwili powrócił do Krakowa. W nocy z 19. na 20. sierpnia wyje-chał Stefan Kavka do Müllera do Zakopanego; obaj, nie dojeżdżając do Krakowa, wysiedli w Podgórzu i udali się do mieszkania Seweryna Kavki. Ztąd udał się Stefan Kavka do mie-szkania Stanisława Barki, szwagra Müllera, z wezwaniem, aby natych-miast widział się z Müllerem. Ztam-tąd poszedł do siebie do domu i chciał gdzieś jechać doróżką, ale w tej chwili został aresztowany.

Równocześnie niemal aresztowano Müllera, Seweryna Kavkę, Barkę, a później, w toku śledztwa, Walla i Romana Chmurskiego, którego wkrót-ce wypuszczono na wolną stopę.

Rozpoczęło się długie i trudne śledztwo, oraz badanie ksiąg przez znawców. Akt oskarżenia wykazuje, że defraudacyę popełniano już od lat szeregu, że popełniał ją Bruśnicki, a w tym samym czasie także Müller, później także Walla i że o defrauda-cyach Müllera i Walli musiał wie-dzieć Roman Chmurski i w nich do pewnego stopnia uczestniczyć. Dalej wykazało śledztwo, że Müller i obaj bracia Kavkowie byli przyjaciółmi od dłuższego czasu. Widywano ich ra-zem w handelkach i kawiarniach, gdzie się do późnej nocy zabawiali. Aresztowany Müller przyznał od razu, że od dłuższego czasu za pomocą fał-szowania ksiąg Towarz., podrabiania

książeczek wkładkowych, lub fałszo-wania już istniejących, pobierał z ka-sy Towarzystwa znaczniejsze sumy pieniężne. Uderzającym było, że w chwili, gdy zarząd Towarzystwa nie mógł jeszcze obliczyć strat i zacho-dziło prawdopodobieństwo, iż całego ogromu szkody nikt odkryć nie zdoła, obwiniony Müller podał od razu jej wysokość na 300.000 kor. Wskazał on też od razu Stanisława Barkę jako współwinnego. Twierdził, że owa przez niego zdefraudowana suma, w cało-ści niemal, bo tylko z nieznacznym wyjątkiem około 20.000 kor. przeszła w ręce Barki, który dawno i całkiem dobrze wiedział o jej pochodzeniu.

Stanisław Barko również od razu przyznał się do winy i oświadczył, że brał od Müllera pieniądze od r. 1898, to jest od chwili osiedlenia się w Krakowie. Z wyjątkiem pierwszych kilku tysięcy, wiedział zresztą, że pieniądze pochodzą z defraudacyi. Mimo to żądał ich, bo ich ciągle po-trzebował i otrzymywał najęźściej fałszywe książeczki, które następnie w instytucyi realizował za pośredni-ctwem posługaczy, ekspresów, stróża, słowem w rozmaity możliwy sposób.

Tylko obwinieni Kavkowie do winy przyznać się nie chcieli i przyznać się nie chcą. Sam Müller broni ich uporczywie, twierdząc, iż oni nie wiedzieli, że sfalszowane były książeczki, które od niego o-trzymywali i na które pieniądze podnosili. Śledztwo wszakże wykryło fakta, że Kavkowie wiedzieli, iż Müller dawał im do realizowania sfalszowane książeczki. To jest pe-wnem, że Müller do realizowania li-czonych fałszowanych książeczek o-szczędności potrzebował ciąglej i stałej pomocy. Pomocy tej udzielał mu pierwotnie Barko. Po wyjeździe Barki w listopadzie 1902 r., musiał Müller poszukać sobie innych po-mocników. W tym czasie znał się już dobrze z braćmi Kavkami. Se-weryn Kavka był wogóle jego zauf-anym; on mu przecież nawet losy w kantorze Eibenschütza zastawiał, a nawet wino mu dostawiał. Ste-fan Kavka również w bliskich pozostawał z Müllerem stosunkach; w sierpniu 1903 r. przyjął on Müllera, jako spółnika do swego interesu księgarskiego, a wobec dyrektora Guzikowskiego, jak już wiadomo, twierdził, iż fałszywa książeczka jest dobrą i że sam na nią pieniądze złożył.

W dalszym ciągu śledztwa wy-szły na jaw fakta, stwierdzające winę b. dyrektora Romana Chmurskiego i urzędnika Bolesława Walli. Akt oskarżenia omawia te fakta

szczegółowo, przyczem podnosi, że kontrola z ramienia zarządu instytu-cyi nie była fachową; kontrola zaś fachowa z ramienia Związku stowarzyszeń gospodarczych i zarob-kowych, oraz dokonana w ciągu r. 1897 przez umyślnie przyjętego funkcyonaryusza Edwarda Pileckiego, nie była znów ścisłą. Wszak w ocy wyraźnie wpadało, że książki Tow. prowadzone były wogóle nad wszelki wyraz nieporządnie i wyka-zywały nietylko niezliczone poprawki i przekreślenia, ale nadto dostre-galne gołem okiem wywabiania i wy-skrobywania. Znachodziły się nawet kontowania, dokonane jedynie ołów-kiem.

Rozpatrzywszy sposoby, jakimi ob-winieni urzędnicy dopuszczali się defraudacyj, zaznacza akt oskarżenia, że na podstawie szczegółowego zesta-wienia obliczają znawcy na sumę 323.222 kor. 54 hal. szkodę, zrządzo-ną Towarzystwu przez Müllera w cza-się od 12. maja 1894 r. do 30. czer-wca 1902 r. W tej sumie znajdują się już te defraudacye, których speł-nienie akt oskarżenia zarzuca Roma-nowi Chmurskiemu. Suma defrauda-cyj, popełnionych przez Müllera od czerwca 1902 r. do chwili wykrycia defraudacyj w dniu 19. sierpnia z r., dotąd nie jest obliczona, ale prawdo-podobnie będzie znana przy ropra-wie głównej. Za czas od 12. maja 1894 r. do końca tego spełnił Müller 7 defraudacyj na kwotę 1445 k.; w roku 1895 defraudacyj 12 na 5.768 kor.; w r. 1896 defraudacyj 20 na 4.166 kor.; w r. 1897 defraudacyj 9 na 13.740 kor.; w r. 1898 defrauda-cyj 24 na 25.733 kor.; w r. 1899 defraudacyj 46 na 66.945 kor.; w r. 1900 defraudacyj 62 na 85.461 kor.; w r. 1901 defraudacyj 24 na 52.323 kor., wreszcie za połowę roku 1902 defraudacyj 7 na 19.120 kor.

Liczba defraudacyj, spełnionych przez obwinionego Wallę, łącznie z temi, w których brał także udział Chmurski, wynosi 128 na kwotę 19.152 kor. Wykrycie defraudacyj, spełnianych przez Wallę, jest dziełem śledztwa sądowego, a raczej badania ksiąg, podjętego przez znawców z po-lecenia sądu. Przedtem ani o Walli, ani o jego defraudacyach nie wie-działy władze. Wszystkie, zrządzone przez niego szkody, były tajemnicą dla szerszego świata, a przecież nie-podobieństwem jest, aby tak o nich, jak o defraudacyach Müllera, nie był wiedział ówczesny dyrektor i kasyer, współobwiniony Roman Chmurski i dlatego zarzuca mu akt oskarżenia popioranie Müllera i Walli, urzędni-ków Towarzystwa, przy spełnianiu

defraudacyj, oraz porozumienie się z nimi co do udziału w zyskach i korzyści z defraudacyj. W przeciwstawieniu do Müllera i Walli, którzy się do winy przyznali, Chmurski uważa się za całkiem niewinnego, a tłumaczenie się jego polega na prostem zaprzeczeniu wykrytych przez śledztwo faktów.

Akt oskarżenia rozpatruje wreszcie stosunek obwinionych Müllera i Barki. Obwiniony Barko rozpoczął zawód kupiecki w Jasle w r. 1892 i założył tam sklep bławatny. Już w połowie grudnia tegoż roku zajęto mu cały sklep z powodu niewypłacalności. Towar, w sklepie znalezione, oszacowano wprawdzie na 11.566 zł., ale suma długów wynosiła 15.120 zł. Jako przyczynę upadłości podaje Barko okoliczność, iż p. Marya Szydzińska zażądała od niego zwrotu 1750 zł., na których zapłatę nie był i nie mógł być przygotowanym.

Blizsze dochodzenia wykazały, że St. Barko, chcąc uzyskać gotówkę na otwarcie sklepu, rozpoczął pozorne starania o rękę Maryi Szydzińskiej, że z tego tytułu stołował się u niej przez jakiś czas, a gdy otrzymał pieniądze na otwarcie sklepu i sklep otworzył, porzucił przybraną zrzęcznie rolę konkurenta. P. Marya Szydzińska twierdzi, że powodem niewypłacalności Barki było lekkomyślne i hulaszce życie, a sklep szedł bardzo dobrze.

Uchyliwszy się zrzęcznie od odpowiedzialności karnej za bankructwo, Barko przesiedlił się do Krakowa w r. 1898 i tu zawiązał bliższe stosunki z obwinionym Müllerem, swym szwagrem. Aktem prywatnym z dnia 1. czerwca 1898 r. zawarli kontrakt spółki, na mocy którego Müller do handlu bławatnego Barki w Krakowie włożył 6.000 kor., a Barko zobowiązał się za to płacić mu miesięcznie 120 kor., a nadto 5 proc. od obrotu. W układzie tym okazał się Müller zarówno naiwnym, jak chciwym w najwyższym stopniu, graniczącym z niuczciwością.

Od włożonego kapitału 6.000 kor. wymówił sobie zyski lichwiarskie, gotów był szwagra zniszczyć procentami, a nie zastanowił się nad tem, kim był ten szwagier i czy dawał rękojmię wykonania umowy, którą tak łatwo zawierał. Wnet przekonał się Müller, iż z oszukującego stał się oszukanym. Po otrzymaniu 6.000 k. zażądał Barko wkrótce nowej pomocy pieniężnej, naprzód na towar, a potem na spłacenie długów. Te długi były wprost bajeczne. Müller dawał na ich pokrycie z początku gotówką, a później książeczki... fałszowane.

Barko wymieniał książeczki za pomocą różnych posłańców, nietylko wtedy, kiedy pieniądze brał dla siebie, ale także dla Müllera. Przyznaje, iż wnet poznał, z kąd i w jaki sposób Müller czerpie pieniądze; zdaje się, iż wiedział o tem przed przyjazdem do Krakowa, że właśnie dlatego tu przyjechał, aby w tej kopalni ręce umazać i Müllera wyzyskać. Wskazuje na to umowa spółki, przy której i sporządzaniu Barko działał już widocznie z planem wyzyskiwania Müllera. Zaciekawiało go jednak nieraz, jak Müller może brać tak wielkie sumy i jak ta sprawa może się ostatecznie zakończyć. Müller odpowiadał mu wtedy, aby się o to nie troszczył, a naciśnięty raz silniej, uspokoił go słowy: „Nie bój się, ja ich wszystkich mam tak...“ Zrobił przytem wymowny ruch ręką. Barko nie potrzebował zresztą tego uspokojenia. On potrzebował tylko pieniędzy — wszystko inne było mu najzupełniej obojętne. Był on człowiekiem wyjątkowym pod względem lekkomyślności, pod względem zadziwiającej wprost obojętności na to, z kąd pieniądze płyną, byle płynęły bez miary... Jeśli o podobne szczegóły zapytywał Müllera, to tylko dlatego, aby się poinformować, jakich sum ma od niego żądać i jak długo to czerpanie pieniędzy z kas Towarzystwa może jeszcze potrwać. Tymczasem ciągle stawiał nowe żądania i otrzymywał od Müllera książeczki, które wymieniał na gotówkę. W ten sposób, według własnego przyznania, pobrał Barko około 150.000 k. Sumy dokładnie obliczyć nie może, bo nie uważał za potrzebne prowadzić notatek.

Gdy Müller w miarę wzrastających na Barkę wydatków zaczął się niepokoić o przyszłość, zgodził się Barko na zabezpieczenie swego życia. Zdawało mu się, czy tylko Müllera tak ludził, że jest ciężko chorym, że wnet umrze i że wtedy Müller zrealizuje police asekuracyjne i odzyska więcej, aniżeli włożył. Śmierć Barki miała być wybawieniem dla Müllera. Na tej podstawie i w tej nadziei, Müller ubezpieczył Barkę w kilku Towarzystwach ubezpieczeń na życie i ubezpieczenie podwyższał w miarę, jak wzrastała suma defraudowanych pieniędzy. Nie uderzało przytem Müllera, że lekarze, badający Barkę w celu ubezpieczenia, nie znajdowali wcale groźnym stanu człowieka, który skarżył się na złe zdrowie i zapowiadał rychłą śmierć swoją. Barko bawił się doskonale, żył wykwintnie, wyglądał wciąż doskonale. Śmierć

ani myślała przecinać jego cennego i przyjemnego życia. Niepokoiło to Müllera. Barko znalazł i tutaj środek uspakajający człowieka, wyczekującego tak niecierpliwie jego śmierci. Oświadczył szwagrowi, że wynalazł taki sposób nienaturalnego zejścia z tego świata, iż śmierć musi się wydać naturalną, a Towarzystwa asekuracyjne wypłacą niezawodnie zabezpieczone na jego życiu kapitały. Szwagier Müller zaczął nacierać energicznie na Barkę, aby jak najprędzej wykonał projekt, polegający na... utopieniu się w Wiśle.

Barko wybrał się nad Wisłę i... powrócił spokojnie do domu, a Müllerowi oświadczył, że zaszedł w Wiśle na głębszą wodę, prąd go porwał, już pożegnał się z życiem — tymczasem nadjechał nieproszony strażnik gminny na łódce i wyciągnął go z wody napół omdlałego. Próba wodna tak zraziła Barkę, iż oświadczył Müllerowi bez ogródek, że utopić się drugi raz nie będzie próbował. Ta sprytna błąka zraziła Müllera do Barki; w r. 1902 zaczął więc być bardzo nieprzystępnym dla szwagra, który się nie umiał utopić. Wtedy Barko zaproponował inny plan wybrnięcia z fatalnego położenia. Na czem ten plan naprawdę polegał, nie może akt oskarżenia stanowczo powiedzieć. Faktem jest, że w listopadzie 1902 r., wyposażony hojnie przez Müllera, przedsięwziął Barko podróż do Nicei. Opowiada Barko, a Müller do dzisiaj powtarza, iż Barko miał w Nicei ogromnie bogatą ciotkę, która miała mu cały majątek zapisać. Zdaje się, iż Barko takim planem Müllera dla siebie zjednał i uzyskał od niego dalsze kwoty pieniężne, a naprawdę sam chciał w Monaco szczęścia spróbować przy stoliku gry. Historia z ciotką okazała się w istocie nieprawdziwą, i Barko w końcu sam to przyznać musiał.

Dodać należy, że w r. 1900 wytoczono Barce 42 skarg wekslowych, 5 procesów zwykłych i 12 drobiazgowych, na ogólną sumę 13.634 kor.; w r. 1901 nowych skarg wekslowych 21, 5 nowych procesów i 2 skargi drobiazgowych na ogólną sumę 10.639 kor. — wreszcie w r. 1902 wpłynęło 45 skarg wekslowych, 6 skarg zwykłych i 6 drobiazgowych na łączną sumę 20.115 kor.

Było to właśnie wtedy, gdy Müller zaczął zamykać przed Barką kasy Towarzystwa. Ucieczka więc Barki do Nicei była tylko prostem oszustwem. Wszystko, co wziął od Müllera, co ze sklepu swego i od wierzyteli wyciągnął, poszło na zaspokojenie

nie osobistych przyjemności. Nie płacił czynszu, nie płacił należności za ubranie, obuwie, nawet za opiekę lekarską i pomoc prawną.

Akt oskarżenia zaznacza, iż śledztwo nie wykryło, na co i jak Barko trwonil pieniądze, ale to stwierdza na pewno, że podczas 6-miesięcznego pobytu w Nicei wydusił od Müllera i żony 13.000 kor. i pieniądze te roztrwonil. Od żony wydobywał pieniądze na ratowanie zdrowia.

On pojechał do Nicei — kończy akt oskarżenia — po miliony ciotki. Kosztowała tyle pieniędzy, a nie przyniosła nic, oprócz szeregu udręczeń dla żony i jej rodziny. Jeżeli nie rozczarowała samego Barki, to tylko dlatego, iż co do celu podróży, on jeden nigdy nie był w błędzie. On jechał do Nicei, aby się zabawić i pewno się bawił. I w tem cały jego charakter się streszcza. W chwili ruiny wszelkich podstaw bytu, obarczony poczuciem współwiny w wielkiej defraudacji Müllera, nie myśli Barko o niczem, nieczego nie odczuwa, prócz potrzeby dalszej pohuianki, dalszego użycia. Nie ma względu żadnego ani na żonę, ani na nikogo. Müllerowi każe dalej defraudować; z żony, pozbawionej niezbędnych do życia środków, chciałby ostatnią kroplę krwi wycisnąć. Wszystko poświęca swemu samolubstwu.

(Depesza „Wieku Nowego“.)

Kraków. Rozprawie przewodniczy radca Blonarowicz, oskarża prokurator Ptas, bronią adwokaci: Włodzimierz Lewicki, Szalay, Seinfeld, Himelblau i Garfein

## Drobiazgi.

Lwów, dnia 22 września.

Jutro:

Tekli p. — Mynydory M.

Wschód słońca o godz. 5:53. — Zachód o godz. 5:50.

Temperatura. Dziś o godzinie 8-mej rano było  $\pm$  05° R. — O godzinie 12-tej w południe  $\pm$  08° R.

Namiestnik powrócił dziś w nocy do Lwowa.

Mianowania. Lekarzem kolejowym dla linii Borki wielkie-Grzymałów zamianowany został dr. Jan Schmar, lekarz z Grzymałowa.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował tutejszego urzędnika poczt i telegrafów p. Aleksandra Grau-Wandmayera tłumaczem francuskiego, angielskiego i rosyjskiego języka, dla okręgu sądu krajowego we Lwowie.

Absolwenci c. k. Akademii handlowej we Lwowie. Po ukończeniu czwartego roku, otrzymali absolutoria frekwentanci:

Agopsowicz Ludwik, Basłewy Oskar, Dziubok Ignacy, Hupert Emil, Kandel Maurycy, Laub Mojżesz, Laufer N. H., Mondschein L., Niemczynowski Stefan, Pawłowski Jan, Preis Stanisław, Reiss Jakób, Stark Henryk, Strich Jakób, Urban Leon.

I. Kongres maryjański. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej zapasć mają uchwały co do udziału miasta w uroczystości. Urząd budowniczy miejski wyda niezwłocznie dyspozycje, dotyczące dekoracyj ulic, wzniesienia ołtarza i trybun. W najbliższem otoczeniu cudownego obrazu N. M. P. Laskawej, przed którym, jak wiadomo, ślubował król Jan Kazimierz, a który to ołtarz niesiony będzie w procesyi na umyślnym tronie przez przedstawicieli czterech stanów znajdują się członkowie Rady groda tak bardzo zasłużonego około sprawy dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Komitet ottrzymuje z każdą chwilą coraz nowe zgłoszenia uczestnictwa. Już dzisiaj liczyć może Kongres na 2.000 członków (w procesyi postępować będzie niewątpliwie tłum kilkudziesięciotysięczny). W ostatnich dniach zapowiedziało swój przyjazd grono pań, bawiących obecnie w Jazłowcu na uroczystości jubileuszowej Matki Darowskiej. Młodzież uniwersytetu krakowska zjeżdża też do Lwowa gromadnie. Uczniowie gimnazyalni z Krakowa wysyłają swoją delegacyę. Przybywa też 80-ciu wychowanków zakładu chyrowskiego. Wobec tego, że wszystkie hotele lwowskie są już oddawna zajęte a mieszkań prywatnych brakować poczyna, Komitet zwraca się ponownie z prośbą o rychle deklarowanie kwater piatnych o ile możności parterowych lub I. piętra. W gimnazyjach tutejszych pod kierownictwem niezmordowanego p. Domiszewskiego odbywają się próby chóru studenckiego o sile 500 głosów. Wykonana zostanie nasza pieśń starodawna „Boga Rodzica“. Trębacze, na szczycie wieży ratuszowej umieszczeni, odpowiedzą następnymi strofami. Dyrekcję swoich utworów artystycznych w Akademii artystycznej obejmą przybywający umyślnie: Żeloński, ks. Surzyński z Poznania, dyr. Sołtys i Jarecki. Malarnia teatralna kończą z poświęceniem szereg płócien według przepięknych szkiców głównego dekoratora i inspektora sceny p. Jasińskiego, przeznaczonych do utworu Rydla. P. Jasiński, mający tu bardzo poważne zadanie, podjął się też na prośbę komitetu układać ubrazów.

Ze spraw miejskich. Sekcyja finansowa Rady miejskiej na odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu, uchwalila przedłożyć Radzie miejskiej wnioski o udzielenie subwencyj: na wystawę drobiu (ab, która się już odbyła) 100 kor. Towarzystwu wzajemnej pomocy rękodzielników i mieszczan lwowskich 500 kor.

Towarzystwu tatrzańskiemu 200 koron, Zarządowi głównemu Towarzystwa Szkoły ludowej 100 kor, i na Dom polski w Morawskiej Ostrawie 100 kor.

Komisya dla spraw taniego opału uchwalila wczoraj sprzedawać i w bieżącej zimie paliwo ubogiej ludności.

Fundacya im. A. Mickiewicza. Ogół wkładek z procentem wynosił 4 lipca b. r. 25.301 kor. 3 h. Z tego wypłacono 11 stypendyów po 100 kor. Pozostało 24,201 kor. 3 h. Przybyło po 4 lipca 164 kor. 66 h. Stan fundacyi wynosi przeto z dniem dzisiejszym 24.365 kor. 69 h. W imieniu Wydziału Józef Czarniecki.

Konkursa. Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie rozpisala konkurs na 2 posady asystentów dla rysunków odręcznych z terminem do 30 września b. r.; prezydum namiestnictwa na kilka posad geometrów ewidencyjnych (w departamencie robót wodnych namiestnictwa z terminem do 30 paźdz.; prezydum sądu krajowego wyższego we Lwowie na posadę starszego oficjala kancelaryjnego przy sądzie krajowym we Lwowie; prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Sanoku z terminem do 10 października, a krajowa Dyrekcya skarbu na dwie posady poborców głównych urzędów podatkowych ewentualnie dwie posady kontrolorów głównych urzędów podatkowych i na posadę asystenta cłowego z terminem do 15 października b. r.

Na wystawę wyrobów metalowych w Krakowie i wystawę prac uczniów rękodzielniczych w Wiedniu, wyjechało ze Lwowa we środę 21 b. m. 18 delegatów z różnych zawodów pod przewodnictwem prezydum Izby Stow. rękodzielniczych.

Doroczny popis lwowskiej ochotniczej straży pożarnej „Sokol“ odbędzie się dn. 25 września b. r. o godzinie 4 popołudniu na strażnicy miejskiej, przy placu Strzeleckim.

Śmiertelność we Lwowie w sierpniu.

W czasie od 31 lipca do 3-go września, wedle wykazów urzędowych wiedeńskiej centralnej komisji statystycznej, zmarło we Lwowie wraz z obcymi chorými, leczonymi w lwowskich szpitalach, 368 osób; na 1000 mieszkańców wypadła 25.9 proc.

Z chorób zakaźnych umarło na dyfteryę 0, koklusz 1, szkarlatynę 9, kur 2, tyfus plamisty 0, tyfus brzuszny 2, dyzenteryę 0, gorączkę połogową 0. Suma tych chorób zakaźnych 15, czyni na sto osób ogółem zmarłych 4.07 proc.

W tymże czasie zmarło w Krakowie i we Wiedniu (cyfry tyczące Wiednia w nawiasie) 284 osób (306), co czyni 35.1 proc. (20.4 proc.) na 1000 mieszkańców.

Z chorób zakaźnych umarło na dyfte-

ryę 9 (27), na koklusz 1 (7), na ospę 0 (0), na szkarlatynę 8 (7), na kur 4 (36) na tyfus plamisty 0 (0), na tyfus brzuszny 4 (12), na dyzenterję 2 (1), na gorączkę pologową 0 (12). Suma tych chorób zakaźnych 28 (102) czyni na 100 osób, ogółem zmarłych 9·85 proc. (3·32 proc.) osób zmarłych na te choroby zakaźne.

**Epidemia.** W powiecie lwowskim sprawdzone urzędowo w gminie Rzęśni polskiej częste przypadki odry.

Fizykał miejski zwraca uwagę P. T. Publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy, w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych, może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

**Okradzenie kościółka.** Złodzieje nasi nie znają granic swej łapczywości. Nie ma dla nich żadnej świętości, nie istnieją dla nich rzeczy nietykalne. Oto ubiegłej nocy dostali się do starożytnego kościółka św. Jana, który stoi w centrum gniazd złodziejskich, i w braku czegoś wartościowego — skradli dwa licharze cynowe i wyłamali z organów 12 piszczałek cynowych. Za rzeczy to może wzięli złodzieje kilkanaście centów, gdy przeciwnie wyrządzona szkoda wynosi około 200 kor.

**Rozprawy sądowe.** Bieżąca, IV. zwykła kadencja sądu przysięgłych, zakończy się 28 b. m. rozprawą przeciw Leizerowi Soblowi i tow. o zbrodnię oszustwa. Kadencja IV. nadzwyczajna rozpoczęła się dopiero w d. 7 listopada, a sądzoną w niej będzie głośna sprawa w dobrach tłumackich. Kadencja V. zwyczajna zaczyna się w d. 3 października. Dotąd rozpisano na tę kadencję następujące rozprawy. Dnia 3 października Abraham Graf o oszustwo. Dnia 5. Jan Czachora o zabójstwo. Dnia 6. Michał Zieńkiewicz o zgwałcenie, a Marya Czuczun o kradzież. Dnia 7. Antoni Nosek fałsz Karpinieć o kradzież. Dnia 8. Jan Pelech, redaktor czasopisma *Russkoje słowo*, o obrazę czci.

**Z izby sądowej. (Ojcostwo).** Przed sądem przysięgłych stał dziś Jacek Katalach, właściciel z pod Lubaczowa, oskarżony o ojcostwo. Katalach 25 letni, nikłej budowy mężczyzna, żonaty, ojciec dwojga dzieci, w siódmym roku życia wskutek przestrawu ogłuchł i ociemniał. Nauczysz się stolarki i fachu bednarskiego, ożenił się w 23 roku i miał dwoje dzieci. Chociaż przed ożenieniem był pilnym i pracowitym, gdy został ojcem — cały dzień przesiadywał nad kołyską, bawiąc dzieci. Z tego powodu przychodziło do częstej kłótni między

Jackiem a ojcem jego, Stefanem. Podczas jednej z takich kłótni w oczerewu b. r., Jacek pchnął swego ojca tak silnie nożem w brzuch, że ten w kilka dni zakończył życie.

Ponieważ z oskarżonym trudno się rozmówić, wezwano do pomocy nauczyciela zakładu głuchoniemych, pana Niedźwieckiego i szwagra oskarżonego Iwana Tuchaja. Lecz i tym daje oskarżony tak niejasne odpowiedzi, że trudno przyjąć do porozumienia. Oskarżony tłumaczy się, że nieboszczyk ojciec napadł na niego z pianą matką, bijąc go nielitościwie; on zaś trzymając kozik w ręku, ukłuł go przez nieostrożność, nie spodziewając się, że z tego wyniknie śmierć. Rozprawę prowadzi r. Charak, oskarża dr. Zagórski, broni dr. Feld.

**Niewyrozumiały gospodarz.** Odnośnie do atykuliku kronikarskiego pod tym tytułem w nr. 970 *Wiek Nowego* otrzymaliśmy wyjaśnienie, z którego wynika, że podane tam szczegóły mijają się z prawdą — co też istotnie stwierdziliśmy. Rzekomo pokrzywdzonemu lokatorowi wypowiedział mieszkanie właściciel realności l. 6 ul. św. Jacka dlatego, że wywołał awanturę, czem naruszył spokój domowy lokatorów i obraził uczucie przyzwoitości sąsiadki, w której obronie właściciel stanąć musiał. Pomijając, że na drugi dzień służba owego lokatora załała słoń przez rozkręcenie kurków wodociągowych — właściciel na przedstawienie, że żona owego lokatora ma być chorą, przyrzekł rozważyć cofnięcie awizacji, a nawet zarządczyni domu polecił pozostawić rzeczonemu pana nadal w pomieszkaniu, o ileby nie naruszał domowego spokoju. Nieprawdą jest także, że właściciel nie daje napraw, gdyż przeciwnie polecił odmalować i odlakierować całą kamienicę — a ów lokator za własnowolne lakierowanie, które musi być przerobione, potracił sobie tyle, ile sam chciał, z czynszu. Ma kuchnię jasną o normalnem oknie na I. piętrze i płaci czynsz niższy, aniżeli lokator za to samo mieszkanie na II. piętrze.

**Z rozpaczy.** Do jednego z „advokatów“, urzędującego w szynku przy ul. Żółkiewskiej, zgłosiła się wczoraj z niemowłkiem przy piersi Rozalia Matkowska i prosiła go o napisanie listu do proboszcza N. M. Śnieżnej. W liście tym prosiła Matkowska ks. proboszcza, aby nie dał ślubu niejakiemu Janowi K., czeladnikowi szewskiemu, gdyż on ją uwiódł. Przed dwunastu laty mianowicie K. tak ją zbatamucił, że opuściła dla niego swego męża. Stosunek dwunastoletni z K. przyniósł Matkowskiej dzie-

więcioro dzieci, z których jedna tylko córka, którą miała na ręku Matkowska, pozostała przy życiu. List ten, spisany na czterech stronach arkusza, zrazu pokorny, kończył się groźbą, że jeżeli ks. da ślub Kochankowi, Matkowska odbierze sobie życie. Gdy list był już gotów, Matkowska poszła kupić kopertę, a tymczasem dziecko zostawiła p. „advokato wi“. Mijały kwadranso i godziny, a Matkowska nie wracała. Zaniepokojony tem p. „advokat“, który nie spodziewał się takiego honorarium — dał znać policji, która umieściła dziecko w komisaryacie, a sama wszczęła poszukiwania za Matkowską w obawie, aby naprawdę nie odebrała sobie życia.

Tymczasem było już zapóźno, gdyż Matkowska była już otruta.. alkoholem. W stanie zupełnie pijanym, odstawiła ją wprost do aresztu.

## Depesze „Wiek Nowego“

z dnia 22. września 1904.

**Ustąpienie hr. Thuna.** — *Berno morawskie.* (Dep. wł.) *Lidowe Nowiny* donoszą, że prezydent krajowy Śląska, hr. Thun, po ukończeniu sesji sejmowej ustąpi, a na jego miejsce przyjdzie radca namiestnictwa w Bernie morawskiem, hr. Pillersdorf.

**Zapowiedź obstrukcji.** — *Praga.* — (Dep. wł.) Pisma niemieckie omawiają mającą się niobawem rozpocząć sesję Sejmu czeskiego i zapowiadają z góry jej bezpłodność, ponieważ posłowie niemieccy natychmiast po otwarciu Sejmu rozpoczną na nowo obstrukcję.

**Carskie dary.** — *Belgrad.* — (Dep. wł.) Car Mikołaj przysłał królowi Piotrowi I. z okazji jego koronacji bardzo cenne podarki a zarazem znaczną sumę pieniędzy.

**Kiwanie palcem w bucie.** — *Paryż.* *Echo de Paris* donosi, że rząd rosyjski przygotowuje notę z protestem przeciw traktatowi angielsko-tybetańskiemu i protektoratowi, który Anglia chce nad Tybetem sobie przywłaszczyć.

**Katastrofa z dynamitem.** — *Melrose.* (W stanie Massachusetts). — B. Reutera donosi: Wczoraj wieczór z jadącego wozu wypadł pakunek zawierający 50 funtów dynamitu. Wagou kolei elektrycznej, w którym jechało kilkadziesiąt osób, najechał właśnie na ten pakunek i nastąpił wybuch. 8 osób na miejscu zginęło 19 jest

# Dla Panów

Zarzutki, Kurtki,  
Krawaty, Raglany,  
Kamizelki poleca

Tadeusz Górski  
Lwów, pl. Maryacki 8.

ciężko rannych. Tor kolejowy zniszczony.

## Wojna rosyjsko-japońska.

(Dep. „Wieku Nowego“).

### Bitwa pod Mukdenem.

**Londyn.** — (BK) — *Daily Telegr.* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Nadszedł tu datowany 20 b. m. telegram od marszałka Oyamy następującej treści:

Oddział rosyjski, w sile co najmniej 4 batalionów piechoty, 8 szwadronów konnicy i 8 armat, zbliżył się do japońskiej straży przedniej, nadsiadając z Tuhsu. Inny oddział rosyjski nadszedł z okolic Mukden w sile przeszło bataliona piechoty, małej ilości konnicy, z 6 armatami.

Dnia 17. bm. przyszło koto Pingtaitse do starcia z japońską kolumną. — Około 21 kilometrów na północ od Bousiku ponowiła się gwałtowna walka, która trwała dłuższy czas.

Drugi rosyjski oddział z okolic Mukden zbliżył się do pozycji japońskich, lecz wkrótce potem cofnął się znów na północ. Nasza artyleria ścigała nieprzyjaciela i zadała mu znaczne straty. Główne wojska nieprzyjaciela cofnęły się, zostawiając tylko część, która stawiała zacięty opór, lecz w końcu późnym wieczorem została odparta.

Według późniejszej wiadomości marszałka Oyamy, nieprzyjaciel, który atakował koto Pingtaitse, miał 7 batalionów piechoty i 2 baterie. Część tych wojsk jeszcze dnia 18. b. m. zatrzymała się przed frontem ko umny japońskiej. *Gros Rosyan* stoi — jak się zdaje — koto Wailongsai i Fengszitu.

**Berlin.** (Dep. wł.) Z Mukden donoszą do *Local Anzeigera*, iż onegdaj Japończycy zaatakowali Talin, miejscowość, położoną o 70 wiorst na południe od Mukden. Szczegółów brak, zdaje się jednak, że było to jedno ze strac przednich straży, podobnych do tych, które poprzedziły bitwę pod Liaojanem.

### Z Portu Artura.

**Czifu.** (B. Reutersa). Żona pewnego rosyjskiego oficera, rodowita Angielka, która z księciem Radziwiłłem przyjechała z Portu Artura do Czifu, opowiada, że szpitale w Porcie Artura bardzo wiele dobrego dotychczas działy, mimo braku służby, gdyż

na 1.000 chorych przypada zaledwie 30 dozorczyń. Panie zajmują się przygotowywaniem opatrunków dla rannych. Uboższe kobiety naprawiają bieliznę i odzież.

Dotychczas nie było wypadków zaraźliwych chorób. Ranni od pocisków japońskich przychodzą szybko do zdrowia. Wiele ludzi umiera od ukąszenia wszelkich much, które przenoszą zarazki z trupów na żywych. Stare miasto jest już prawie zupełnie zniszczone.

Ogółem straty w ludziach są stosunkowo małe. Japończycy rzucili raz 57 granatów na jedną i tę samą rosyjską baterie, lecz ani jeden granat nie trafił. Załoga jest pełną nadziei i ufa, że twierdza nie zostanie zdobyta.

**Paryż.** Petersburski korespondent dziennika *Echo de Paris* donosi: W kółkach petersburskich przyznają, że Japończycy z powodu zajęcia wzgórz *Sziuszcin na wschód od Portu Artura* panują nad wewnętrznymi fortami, które są tylko o 2 kilometry oddalone od tych wzgórz. Stössel mimo to będzie dalej stawiał opór.

**Londyn.** (Dep. wł.) *Daily Telegraph* ogłasza rozmowę z rosyjskim kupcem Chramcowem, który przed paru tygodniami opuścił Port Artura, w drodze został ujęty przez Japończyków i wzięty do niewoli, po kilku dniach jednak wypuszczony na wolność. Opowiada on, że życie w Porcie Artura jest obecnie niemożliwe. Całe miasto zatruwają straszne odory, powstające z rozkładu trupów, które nieopgrzebane leżą stosami po ulicach.

Prawie wszystkie domy prywatne są zniszczone przez japońskie pociski. Generał Stössel jest powszechnie nie lubiany, jakkolwiek wszyscy uznają jego niezmordowaną energię i podziwu godną waleczność.

Książę Uchtomski, który był trzymany w areszcie domowym, został przeniesiony do szpitala, niewiadomo jednak, co mu właściwie brakuje.

Japończycy spodziewają się pełnego zajęcia Portu Artura najdalej w listopadzie.

**Berlin.** (Dep. wł) *Lord Anzeiger* donosi z Tokio, że blokada Portu Artura w ostatnich dniach jest bardzo ostra. *Stan eskadry rosyjskiej, mimo poczynionych reparacji, jest beznadziejny.* Obecnie już jest ona absolutnie niezdolną do żadnej poważnej walki.

### Przeciw Anglii.

**Kolonia.** (Dep. wł.) *Kölnische Ztg.* donosi z Petersburga, że panuje tam ogromne rozgoryczenie z powodu dojścia do skutku traktatu angielsko-tybetańskiego. W poważnych kółkach dyplomatycznych i wojskowych wyrażają życzenie rychłego zakończenia wojny z Japonią, aby całe siły skoncentrować przeciw Anglii i wydać jej wojnę, która w oczach inteligencji rosyjskiej i całego narodu byłaby niezmiernie sympatyczną.

### Zaprzeczenie.

**Nowy Jork.** (B. R.) Według telegramu z Buenos Ayres oświadcza ministerstwo marynarki, że w Petersburgu krążące pogłoski, jakoby Rosya kupiła cztery argentyńskie okręty wojenne, które przybyły do portu w Libawie, są nieprawdziwe. Argentyna wcale nie sprzedawała Rosyi okrętów.

### Zapełnianie luk oficerskich.

**Kolonia.** — (BK) — *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: Chorążowie rezerwy otrzymali wezwanie, aby dobrowolnie wstąpił do armii czynnej. Po krótkim ćwiczeniu w syberyjskich oddziałach wojskowych, mają ci chorążowie wyruszyć na plac wojny, celem zastąpienia rannych i zabitych oficerów.

### Obrażeni korespondenci.

**Kolonia.** — (BK) — *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: Z powodu niesnasek z generałem Kuropatkinem, postanowili rosyjscy sprawozdawcy wojenni wrócić do Rosyi. Tylko korespondentowi *Birt. Wied.*, Demeczynskiemu, pozwolono pozostać w armii czynnej.

### Nowa próba ocalenia.

**Londyn.** B. Reutersa dowiaduje się z bardzo dobrego źródła z Szangaju, pod datą wczorajszą: *Rosyjska flota w Porcie Artura, z powodu ciągłego bombardowania przez Japończyków, zdecydowana jest wyjechać z Portu Artura, aby schronić się do jakiego neutralnego portu.*

### Wpływy rosyjskie w Chinach.

**Londyn.** *Morning Post* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Podług dzienników chińskich, poseł rosyjski w Pekinie nalega na rząd chiński, aby nabył kolej mandżurską.

Nie ma już kaszlu

Jedyny środek Miód lipowiec

Stoik po 40 i 70 ct.

poleca od 115 lat istniejący najstarszy skład herbaty i kawy

Fryderyk Schubuth i Spółka

3941

Lwów, Rynek I. 45.

To samo pismo donosi, że rząd chiński protestuje przeciwko angielsko-tybetańskiemu traktatowi, twierdząc, że narusza on prawa Chin w Tybecie.

### Japończycy na Korei.

Petersburg. (Dep. wł.). Według doniesień z Charbina, Japończycy zachynają się żywiej poruszać w Korei północnej. Jeden ich oddział widziano w Hanheung. W utarczce pod Pukzen brał udział cały pułk kozaków.

## Sejmy krajowe.

(Depesze „Wiek Nowego“).

### Sejm solnogradzki.

Solnograd. Na wczorajszym posiedzeniu po ukonstytuowaniu się komisji sejmowych, pp. Stölzel, Hueber, i tow., przedłożyli wniosek z wyrażeniem obawy wielkiego niebezpieczeństwa z powodu rozporządzenia ministra wojny z dnia 27. sierpnia b. r. w sprawie języka węgierskiego w wewnętrznej służbie w armii, dalej z powodu rozporządzenia ministerstwa oświaty z dnia 24. kwietnia b. r. w sprawie uznania studiów prawniczych na uniwersytecie w Zagrzebiu i przyjmowania ukończonych prawników wszechmiejz zagrzebskiej do służby państwowej w Austrii, w końcu wnioskodawcy wyrażają ubolewanie z powodu utworzenia słowiańskich klas równoległych w Cieszynie i Opawie, albowiem wszystkie te zarządzenia naruszają w wysokim stopniu jednolitość państwa i sprzeciwiają się misji kulturalnej narodu niemieckiego w Austrii.

### Sejm istryjski.

Capo d'Istria. Wczoraj otwarto tu Sejm istryjski. Poseł Spincic w dłuższej mowie protestował imieniem mniejszości przeciw temu, że marszałek Rizzi zagał obrady tylko w języku włoskim i nie umie wcale po słoweńsku.

### Giełda pieniężna.

(Dep. „Wiek Nowego“).

Wiedeń, 22. września. Marki 117.47. Renta majowa 99.35. Węg. renta koron 97.50 Akcje anstr. zakładu kredyt. 658.75. Węg. zakł. kredyt. 771.00. Anglobanku 283.50. Unionbanku 534.00. Bankverein 550.50. Länderbanku 448.50. Kolei państw. 648.00. Lombardy 85.50. Akcje kolei Elbetha 423.25. Fabryki broni 486.50. Tytoniowe 000.00. Alpy 486.00. Rima Muranyi 530.50. Prask. Tow. żelaz. 2487.—. Losy tureckie 135.00. Ruble 254.00.

Uposobienie: słabsze.

Berlin, 22. września. Akcje kredyt. 206.90. Tow. dykontowe 191.25

Uposobienie: nieregularne.

## Targ zbożowy.

(Depesze „Wiek Nowego“).

Budapeszt, 22. września. Pszenica na październik 10.34 do 10.35. Pszenica na kwiecień 10.68—10.69. Zyto na październik 7.62 do 7.63. Zyto na kwiecień 8.05—8.06. Owies na październik 6.86—6.87. Owies na kwiecień 7.24—7.25. Kukur. na sierpień 0.00 do 0.00. Kukur. na wrzesień 7.10—7.15. Kukur. na maj 7.28—7.29. Rzepak na sierpień 11.60—11.70.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Uposobienie: spokojne.

Pogoda: pochmurno.

Wiedeń, 22. września. Pszenica 00.00—00.00

Zyto 0.00—0.00

Kukur. 7.50—7.70

Owies 0.00—0.00

Rzepak 00.00—00.00.

Pogoda pochmurno.

## O list fundacyjny.

Przed Trybunałem administracyjnym w Wiedniu odbyła się następująca rozprawa:

Zmarły w r. 1803 właściciel dóbr w Galicyi, Antoni Dydyński, zostawił testament, spisany w języku łacińskim, a mocą którego wieś swoją Godowę zapisał na zakład wychowawczy dla niezamożnych młodzieńców, w pierwszej linii *ex nomine Dydyńskiego*, w drugiej linii *ex nomine Roznowsciana piae uxoris*, a w końcu w razie braku jednych i drugich, dla niezamożnej młodzieży z rodzin szlacheckich.

Z powodu rozmaitych przeszkód, fundacya ta weszła w życie dopiero w r. 1878. Zakład wychowawczy zamieniono na stypendya w celach naukowych, a jako upoważnionych do ubiegania się o te stypendya, wymieniono kandydatów z rodziny Dydyńskich, rada stypendyjna nadała dwa stypendya krewnym rodziny Dydyńskich, ale nie noszącym tego nazwiska.

Przeciw temu zaprotestowali dwaj Dydyńscy, podnosząc, że stypendyów tych nie mogą pobierać krewni fundatora, nie noszący nazwiska Dydyńskich lub Rosnowskich. Wydział krajowy odrzucił rekurs, namiestnictwo natomiast zmieniło akt fundacyjny i orzekło, że odnosny ustęp ma brzmieć: „stypendya te są przeznaczone w pierwszej linii dla młodzieży niezamożnej z rodu i nazwiska Dydyńskich, w drugiej linii z rodu i nazwiska Rosnowskich“. Ministerstwo oświaty zatwierdziło tę zmianę brzmienia aktu fundacyjnego.

Interesowani za pośrednictwem adwokata dra Edmunda Kornfelda wnieśli rekurs do Trybunału administracyjnego. Podczas rozprawy dr. Kornfeld podnosił, iż łacińskie *ex nomine* często nie innego nie znaczy, jak „jest z rodziny“ i dlatego zmiana

brzmienia aktu fundacyjnego nie była uzasadniona.

Po dłuższej naradzie Trybunał postanowił odroczyć ogłoszenie wyroku.

## Niemiec o Galicyi.

Polakami w Galicyi zajmuje się także *Magdeburger Ztg.* Nowy hakatysta z zabranej przez Prusy prowincyi saskiej, widzi wszelkie zło idące od Polaków galicyjskich. Chętnie też powtarza frazesy o „radikalizmie polskim“, „wszechpolakach“ i innych potworach, których sam oczywiście na oczy nie widział. Mówi także o „agitacyi“ polskiej, która chce Austryę popchnąć na niebezpieczne drogi, ale w interesie polskim. Skuteczną broń przeciw temu widzi magdeburski hakatysta tylko w aliansie Rosyi, Niemiec i Austrii, a wtedy stanowisko Polaków w Austrii byłoby zachwiane. (To właśnie najbardziej uśmiecha się zdaje hakatystyce z *Magdeburga*).

Pociesza się jednak, że Polacy najgorszego wroga mają w cesarstwie niemieckiem, jednakże liczą na to, że wkrótce na tronie Austrii zasiądzie władca ultramontański (?), który byłby gotów do sojuszu z Anglią i Francją (ta ostatnia będzie tymczasem znów monarchią), aby razem z niemi spróbować powetowania lat 1866 i 1870. Skutki tego byłyby następujące: najpierw zniszczenie cesarstwa niemieckiego, potem spełnienie różnych marzeń. Hr. Coluchowski łączy w sobie wpływy jezuitów, Polaków i Francuzów, więc z nim razem doszły do władzy żywioły, przed którymi ostrzegał jeszcze książę Bismark itd. itd.

Hakatystyczne fantazyje *Magd. Ztg.*, przeplatają się, jak widzimy, z wywodami na temat przyszłości zaprzyjaźnionego mocarstwa, których nieprzyzwoitość, choćby wprost towarzyska, dają dostateczną miarę poziomu kulturalnego, na jakim stoi „rząd przyboczny“, przemawiający w tym artykule. Nieczyste sumienie dyktuje szowinizmowi pruskiemu obawy, w których pierwsze miejsce zajmuje, oczywiście, „intryga polska“, bo to może się przydać do bliższych na razie celów. Oczywiście nie można przywiązać żadnej wagi do podobnych majaczeh. Świadczą one co najwyżej że widać dno w szkatule rządowej na popieranie niemieczyny i że hakatystyczni patryoci pragnęliby ją znowu napelnąć po brzegi, oczywiście dla całkiem bezinteresownego wzmocnienia ojczyzny na kresach wschodnich.

## Z teatru.

(„Medor“, tragikomedya w 3 aktach Henryka Malin, tłumaczyła z francuskiego Emilia Śliwińska).

Tragikomedya nazwał p. Henryk Malin swoją trzyaktową sztukę, którą wczoraj po raz pierwszy wystawiono na naszej scenie. Określenie bardzo trafne, albowiem tragiczne w wysokim stopniu losy bohatera, mimo tego tragizmu nie są w stanie wywołać u widza współczucia, lecz przeciwnie sprawiają wrażenie komiczne i ustawiczne pobudzają do śmiechu. Nastroj ten utrzymuje się przez całą sztukę, a chwilami doprowadza do tego, że dla komicznej ofiary tragicznego losu poczyna się budzić coś w rodzaju pogardy.

Bohaterem tym jest niejaki p. Valuche, skromny urzędniczek jakiegoś banku, człek, po bawiony zupełnie woli i energii, jeden z tych, dla których polski język stworzył osobne słowo: popychadło. Takim był jako chłopak na ławie szkolnej, kiedy to znęcający się nad nim stale kolega szkolny Bondaine, szydząc z jego uległej i biernej natury, nadał mu psie przezwisko „Medor“; takim pozostał w wieku męskim, kiedy w piętnaste lat po opuszczeniu ławy szkolnej zjawia się u niego dawny prześladowca. Bondaine jest przeciwieństwem Valuche'a. Typ to pełen energii, siły, życia. Nic dziwnego, że odrazu zawojuje cały dom dawnego kolegi szkolnego, co więcej, podbija obie, znajdujące się w tym domu kobiety, żonę i siostrzenicę Valuche'a. Pierwszą ocala od zupełnego upadku jedynie nagle obudzona miłość Bondaine'a do uroczej siostrzenicy Valuche'ów Joanny.

Na to wszystko patrzy Medor-Valuche a jakkolwiek w jego duszy wra burza, on ledwie ośmiela się warknąć z cicha, spełniając jednak w dalszym ciągu rozkazy i liżąc rękę, która zadaje mu moraine cieżki. A kiedy nareszcie, doprowadzony do ostateczności przyłapaniem zanczej małżonki na schadzce z przyjacielem domu, wzbudza w sobie energię zemsty — to nawet wtedy nie oblicza się z wrogiem otwarciem, po męsku, ale, podnieciwszy się wprzód kilku kieliszkami wódki — mści się jedynie pośrednio, odkrywając wobec żony liczne stosunki kawalerskie Bondaine'a i odmawiając mu ręki Joanny, którą Bondaine szczerze pokochał.

Sprawa kończy się pomyślnie, państwo Valuche bowiem decydują się po namyśle udzielić swego pozwolenia na to małżeństwo, a pan Valuche pozornie tryumfuje, że uzyska przewagę nad Bondaine'm, skoro zostanie jego wujem. Ma nawet chwilę szczerego zadowolenia, kiedy na zadatek tej przewagi, każe podać sobie

pantofle, który to rozkaz Bondaine, uszczęśliwiony pozyskaniem panny, spełnia skwapliwie. Ale dla nikogo nie ulega wątpliwości, że przewaga to chwilowa i pozorna a Valuche, jak był, tak pozostanie już do końca życia — tylko Medorem.

Sztuka, napisana z wielkiem zacięciem satyrycznym a niemniejszą znajomością warunków scenicznych, z wybornie podchwycenymi i naszkicowanymi typami, zwłaszcza dwóch głównych postaci, pełna komicznych sytuacji i błyskotliwego dowcipu — ma wszelkie widoki powodzenia na naszej scenie, tem więcej, że grana jest przez naszych artystów w całości doskonale i w należytem tempie. Pełne uznanie należy się w pierwszym rzędzie pani Stachowiezowej, która w roli Alicji, żony Valuche'a, wprost zachwycała grą, pełną szczerości, swobody i temperamentu. Wiele bardzo szczęśliwych momentów miał p. Roman, jakkolwiek rola Bondaine'a nie leży wcale w zakresie talentu i charakteru tego znakomitego artysty. Wolelibyśmy, ażeby Bondaine miał więcej szyku i elegancji światowca, nietylko w ubraniu, ale i w całym zachowaniu się, a natomiast nieco mniej brutalności, aniżeli to było w interpretacji p. Romana.

Prawdziwą a miłą niespodziankę sprawił nam p. Nowacki, jako Valuche. Nareszcie był jakimś odmiennym, aniżeli zazwyczaj, oryginalnym i pomysłowym. Był żywym człowiekiem, a nie karykaturą sceniczną. Gdyby jeszcze trochę mniej szarzy, w tym wypadku zupełnie zbędnej, nowa ta rola p. Nowackiego mogłaby być zaliczoną do najlepszych w jego repertoarze.

W roli Joanny wystąpiła debiutantka p. Anna Zielińska — a debiut ten wypadł pod każdym względem szczęśliwie. Już sama powierzchowność młodej artystki w połączeniu z miłym i dzwięcznym głosem, oraz z wrodzoną widoczną ruchliwością, kwalifikuje p. Zielińską, jako bardzo pożądany nabytek dla naszej sceny w dziale ról naiwnych. P. Zielińska posiada już dziś wiele, jak na początkującą, może nawet za wiele rutyny, skutkiem czego w widzu chwilami rodzi się obawa, czy to już nie szablon? Na to u wczorajszej debiutantki trochę za wcześnie i mamy nadzieję, że dalsze występy pod tym względem nas uspokoją. W każdym razie występów tych będziemy czekali z łatwo zrozumiałem zaciekawieniem.

Na osobną pochlebłą wzmiankę zasługuje pani Wojnowska, która w epizodycznej roli służącej Honoraty wykazała, jak zawsze, wiele staranności i talentu charakterystycznego.

Publiczność zebrała się stosunkowo — jak na premierę — bardzo nielicznie, ale zapewne następne przedstawienia „Me-

dora“ będą się już cieszyły lepszym powodzeniem. *bl.*

P. S. Pod adresem dyrektora małe za pytanie w imieniu publiczności: Czy nie byłaby już pora, zwłaszcza wobec coraz wcześniejszych i chłodniejszych wieczorów zarządzić rozpoczęcie przedstawień o godz. 7 wieczór?

## Parę uwag

w odpowiedzi na refleksje p. S—i, (niedzielną przeglądn tygodniową).

Od znanego apostoła wstrzeźliwości prof. dra Benedykta Dybowskiego, otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: „Ideały zgody i miłości pozostaną, zdaje się, do końca świata — ideałami, a więc czemś, czego osiągnąć nie sposób“ — powiada p. S—i, a następnie oświadcza, „że jak nie wierzę, by mimo wszelkich odezwo dra Dybowskiego, ludzkość zerwała z szukaniem podnieć w różnych truciznach, tak samo zdaje się nonsensem, marzyć o stłumieniu krwiożerczych skłonności natury ludzkiej“.

Dysputa na słowa przy wszelkich apriorystycznych twierdzeniach jest płonną zabawą, najlepiej dysputować faktami. I tak liczymy obecnie około 30 milionów absyentów, a więc ludzi, którzy przestali szukać podnieć w truciznach alkoholowych i innych narkotykach, jak opium, morfina, eter etc, z każdym dniem ilość trzeźwych wzrasta, rośnie, jak lawina. Ludzie, którzy się wyzbyli nalogu, żyją zdrowiej, wesołej, dłużej i szlachotniej, pracują fizycznie i umysłowo daleko wydatniej, mają dzieci zdrowe, które się gruźlicy nie boją i t. d. A więc wyrzeczenie się trucizny nie jest nonsensem, nie jest niemożliwością, przeciwnie nonsensem jest trwać przy nalogu, nie słuchać prawd wiedzy, lecz rządzić się przyjemnością nalogową, która nie jest wcale instynktem, lecz wypaczeniem instyktu, jak n. p. lot ómów do ognia. Jeżeli wzmówimy sobie, że nie kraść jest ideałem niedosięgniętym, bo się okazało, że ludzkość zerwać nie może ze złodziejstwem, to jutro przyjść może do tego, że wszyscy kraść zaczniemy, bo przecie złodziejstwo całkowicie nigdy wykorzenieć się nie da. Fałszywą i fatalną jest logika tego rodzaju, jaką rodzi pesymizm.

Gdy przodkowie nasi zaczęli uprawiać drzewo owcowe, następnie różne gatunki zboża, gdy zaczęli oswajać psa, bydło rogate, konia, etc., któż się mógł spodziewać, że z gorzkiego, drobniutkiego, kwaśnego owocu dziczki, odzyskamy: kalebasy, duszosi, sapieżanki, kaizorki, że trawa prosta wyda nam ziarna mączyste, przedniej wartości. — Któż mógł przewidzieć, że z kudłatego, wielkogłowego, niskiego podjezdka, jakim był koń dziki, wychować potrafimy Ała-

bów, Perszeronów i tyle innych gatunków i odmian koni ślicznych wierzchowych i pociagowych. Nie mógł też nikt przepowiedzieć, że z dzikiego psa będziemy mieli najwierniejszego przyjaciela, najuczujniejszego stróża i najrozumniejszą istotę zwierzęcą, która często szlachetnością swych uczuć przewyższa zbydlęcone osobniki przez alkohol i rozpustę z pomiędzy tych, którzy się mieniają być stworzeni na podobieństwo Boga.

Prawdopodobnie i w owych czasach pierwotnych istnieć musieli pesymisci, którzy sztychli z ideałów, nie wierzyli w postęp i radzili, ażeby nie tracić drogiego czasu na próżne walki, wszakże, na szczęście dla społeczeństw pesymisci byli w mniejszości, a głosy ich przebrzmiały nieusłuchane.

To też i my głosami pesymistów zacząć się nie będziemy i nadal propagować nie przestaniemy cnoty trzeźwości, chociaż wytrzeźwienie całego człowieczeństwa byłoby ideałem niedoścignionym.

Co do rad nam udzielonych przez p. S—i, „że nie równie skuteczniejszą byłoby dążyć na razie do utrudnienia opilstwa, zmuszać ludzi, aby pili mniej, a więcej uważali na jakość tego, co piją“. To rady takie nie są czemś nowem, my je słyszymy powtarzane w poprzecz całych lądów — od Atlantyku do Pacyfiku, one pochodzą od tych, którzy zastanawiają swą słabość woli rezonowaniami podobnemi.

Zatrąwanie siebie czy złą, czy dobrą trucizną, wychodzi na jedno. Ci, co piją szampauny, Węgrzyny, Lacrima Christi, La Chartreuse etc., giną marnie od nich tak dobrze, jak i ci, co trąbią Naftuliny, Ballabanówki, Siwuchy i różne lury piwne. Opilstwo nieumiarkowane mniej przynosi szkody społeczeństwu, niż picie umiarkowane. Najgorsi, najniepoprawniejsi, najzarozumialsii, najmniej dbający o prawdę wiedzy są zwykle pijący umiarkowanie.

Zdania, wygłoszone przez p. S—i, „że żądać rzeczy niemożliwych znaczy tyle, co możliwym zagradzać drogę, że następnie ludzie nie są aniołami, bo gdyby nimi byli, to nie byłiby ludźmi“, uznać musimy za błędne, bo czyż my żądamy rzeczy niemożliwych, przeciwnie są to rzeczy, leżące w zakresie możliwości najprzystępniejszej, a jako dowód, że tak jest, przytoczę szereg faktów z najbliższego naszego otoczenia.

Najlepsi nasi lekarze, najzacieńsi nasi poci, najzdolniejsi uczeni, najpatriotyczniejsze nasze niewiasty są już abstynentami.

My od ludzi nie wymagamy, ażeby byli aniołami — tylko ażeby byli ludźmi rozumnymi, umiejącymi złożyć w ofiarę swój nałóg na ołtarzu miłości ojczyzny. Ta miłość sama wyleczy potrafi każdego pesymistę, ona natchnie wiarą

w postęp, ona rozbudzi w sercu pragnienie ideałów.

Brak ideałów wiedzie nas do szynków, każdy szukać podnieć w truciźnie i własnie on jest przyczyną pochylania się ku kałuży i czerpania z tamtąd amunicyi. Tylko trzeźwość całkowita, a nie umiarkowane pijaństwo, może zmienić to stonunki, na które wyrzeka p. S—i. Z trzeźwością zawita cnota; jest to pewnik, faktami udowodniony.

Dr. B. Dybowski.

## Nagrody na wystawie metalowej.

Komitet sędziów przyznał następujące nagrody uczestnikom wystawy metalowej w Krakowie.

### I.

#### Nagrody, przyznane przez rząd.

Medale srebrne rządowe otrzymali: Józef Górecki Kraków, Marcin Jarra Kraków, Jaworznickie gwarectwo węglowe Jaworzno, dr. Lowitsch i Sp. Trzebinia, I-sze Gal. Towarzystwo akcyjne budowy wagonów Sanok, I-sze Gal. Towarzystwo dla fabrykacji śrub Oświęcim, Edmund Schmeja Biała, St. Sulikowski Kraków-Dębni, Zakłady górniczo-hutnicze w Niedzieliskach, Ludwik Zieleniewski fabryka maszyn w Krakowie, Józef Spliechal rusznikarz Kraków, Ludwik Szklarski Kraków.

Medale brązowe rządowe: W. Bialik Kraków, Binzer i Thon Podgórze, Jan Butelski Kraków, Karol Czaplicki Kraków, Karol Czunko Kraków, Ludwik Knapiński Kraków, Bernard Liban i Sp. Podgórze-Bonarka, Michał Mięszowicz Krosno, M. Petersein Kraków, I-sza gal. fabryka impregnowania drzewa hr. Mycielskiego i Sp. w Trzebini, Antoni Rozen Kraków, inżynier Karol Rudolphi i Sp. Trzebinia, Jan Stankiewicz Lwów, Stowarzyszenie przemysłowe dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych Podgórze, G. Szapiry Syn Lwów, Karol Uznański Kraków, Towarzystwo przemysłowe dla wyrobów żelaznych Kraków-Zabłocie, inżynier Edmund Zieleniewski Kraków.

### II.

#### Nagrody Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Srebrne medale otrzymali: Bracia Batarowicze Drohobycz, Edward Helwig Lwów, Władysław Glixelli Kraków, Ignacy Grządziel Podgórze, Ch. Hofstädter i Sp. Mogiła, Wojciech Kosiba Lwów, Mścisław Lickendorf Lwów, I-sze gal. fabryka naczyń emaliowanych E. H. Friedmanna i Sp. Kraków-Dębni, Jan Sadel Kra-

ków, Piotr Seip Kraków, Piotr SkaWiński Przemyśl, Spółka ślusarska Świątniki, Adam Staszczak Kraków, Towarzystwo kowali Sułkowice, Towarzystwo powroźnicze Radymno, Kazimierz Wałkowiński Kraków, Jan Wehrstein Stryj, Ignacy Wurm Kraków, A. Zipper Lwów, Związkowa fabryka oleju Kraków.

Medale brązowe otrzymali: Wojciech Bartosik Kraków, Henryk Chauer Lwów, Bracia Fröhlich Nowy Sącz, Fabian Hochstim Kraków, Leon Jagusiński Lwów, Tomasz Karnasiowicz Kraków, Jan Kupiecki Lwów, Feliks Kuczyński Kraków, Piotrowicz i Szuman Lwów, Wincenty Schindler Kraków, J. Schaynok Rzeszów.

Dalej komitet sędziów orzekł, aby listy uznania Izby handlowej przyznać wybitnym współpracownikom firm, odznaczonych nagrodami rządowymi i dyplomami honorowymi komitetu wystawy.

### III.

#### Nagrody komitetu wystawy.

Dyplomy honorowe komitetu otrzymali: Bracia Bartik Tarnów, Drzewiecki i Jeziorański Warszawa, Gazownia miejska Kraków, Wład. Glixelli Kraków, Józef Górecki Kraków, Wład. Grodzicki Kraków, dr. Teod. Heryng Warszawa, Stan. Horoszkiewicz Kraków, Tad. Jabłoński Kraków, Bol. Jankowski Lwów, Marcin Jarra Kraków, Jaworznickie gwarectwo węglowe Jaworzno, Lud. Knapiński Kraków, Franc. Kopaczynski Kraków, W. Kosydarski Kraków, Fel. Laksberger Kraków, Bern. Liban i Sp. Podgórze-Bonarka, dr. Lowitsch i Sp. Trzebinia, Leon Nitsch i Sp. Kraków, Jan Planecki Kraków, I galic. fabryka impregnowania drzewa hr. Mycielskiego i Sp. Trzebinia, I galic. Towarzystwo budowy wagonów Sanok, Zygm. Rodakowski Lwów, Ant. Serafin Kałusz, Sokolnicki i Wisniewski Lwów, Andrzej Sokół Kraków, Stow. przem. dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych Podgórze, H. Schapira Lwów, W. Wicherski i M. Kobiński Krotoszyn, Ign. Wróblewski Kraków, Zakłady górniczo-hutnicze w Niedzieliskach, Zarząd mechanicznej fabryki szpagatu i powrozów galic. Banku hipotecznego Podgórze, Ludwik Zieleniewski Kraków.

Medale srebrne komitetu otrzymali: Leon Appel Lwów, Aleksander Boguszewski Kaniów, W. Dudek Kraków, Lud. Górka Kraków, Stan. Guzik wermistrz warsztatów kolejowych Lwów, Aleks. Jankiewicz Nowy Sącz, Franc. Kuczyński

Kraków, dr. Luster Kraków, Kaz. Mierzanowski Bliżyn, Milroth inż. kolei państw., Stefan Pichel Kraków, Stan. Przybyłko Kraków, Bronisław Romański wermistrz kolei państw. Nowy Sącz, Stan. Serwa Kraków, Lud. Sippel Kraków, Józef Splichal i syn Kraków, Jan Stramski kierownik warsztatów mechan. zakładów krzeszowickich, J. Schaynok Rzeszów, Józef Szopski Kraków, Jan Szymiski Kraków, Józef Walkowiński Kraków, Zdrażił Kraków, Ziębowski Kraków, J. Juliani i syn i K. Brzeziński Kraków.

Medale brązowe komitetu otrzymali: Ameisen Kraków, A. Barowicz Rzeszów, K. Billy Świątniki, K. Bisanz wermistrz warsztatów kolei państw. Przemyśl, Jan Bisztyga inż. firmy Zieleniewski Kraków, E. Basz rysownik firmy J. Gorecki Kraków, G. Cevill wermistrz warsztatów kolei państw. Lwów, Tad. Czaplicki współpracownik firmy Karol Czaplicki Kraków, G. Dycio kowal warsztatów kolei państw. Lwów, Kar. Gärtler Lwów, Głuszkiewicz i Nycz Ustrzyki dolne, Jan Gregorezyk Kraków, Franc. Gut ślusarz warsztatów kolei państw. Nowy Sącz, Tom. Gramatyka Kraków, Andrzej Habrzyk Kraków, „Iskra“ (fabryka smarowidła i pasty) Kraków, J. Kirsch ślusarz warsztatów kolei państw. Nowy Sącz, Z. Korosteński Lwów, Tadeusz Kraus Lwów, M. Krupiński ślusarz warszt. kolei państw. Przemyśl, Fel. Kuczyński Kraków, St. Leśniakowski Kraków, Marcinek i Bonatkiewicz Mogiła, Mehoffer i Maślanka Nowy Sącz, Fr. Michalski kierownik warsztatów J. Goreckiego Kraków, P. Nobilec ślusarz warszt. kolei państw. Stryj, G. Pammer Lwów, Fr. Piątek Podgórze, J. Piątkowski Lwów, Jan Plezia Turka, Ponetel i Werbel Podgórze. Redakcja *Przemysłowca* Lwów, Z. Rübner Żywiec, Schim wermistrz warszt. kolei państw. Nowy Sącz, Pammer i sp. Lwów, Jan Slemiński wermistrz warszt. kolei państw. Stanisławów, G. Strojowski wermistrz kolei państw. Nowy Sącz, Andrzej Sokół Kraków, Sotschek i Keyha Lwów, T. Steller ślusarz kol. państw. Stryj, B. Stiel Kraków, Wł. Strzałkowski Tarnów, G. Szaszkiwicz Braniec, M. Tumidaj kowal warszt. kol. państw. Nowy Sącz, Z. Wiesner wermistrz kolei państw. Lwów, Wł. Włodarczyk Borysław, Zakład kraj. wyrobu etykiet Jasło, Jan Zygmuntowicz Krosno.

Nadto przyznano powyższe medale brązowe komitetu wermistrzom wszystkich szkół zawodowych we Lwowie, w Sułkowicach i Świątni-

kach, których dyrekcye do nagrody przedstawiają, wroszcie dyrektorowi fabryki Stowarzyszenia dla wyrobów towarów drucianych w Podgórzu i dwóm współpracownikom firmy L. Zieleniewski.

Listy pochwalne komitetu wystawy otrzymali: Eisenbart Lwów, dr. Gogólski Kraków, Edmund Gottlieb Lwów, Stan. Kaszyczko Kraków, S. Jakubowski Warszawa, A. Iwaszkiewicz Pińsk, Kaszycki i Bierowski Kraków, dr. Franc. Kmiotowicz Krynica, Kornowski i Racienci Warszawa, Alojzy Konieczny Przemyśl, Maurycy Kreisler Kraków, Malinowski i Snawocki Częstochowa, Miecz. Polanek Sambor, J. Roehring Lwów, Baz. Standreth Horodenka, Bern. Stein Kraków, Paw. Wand Kraków, Bracia Tokar Kraków.

Poza konkursem stały następujące firmy: W. Aneczyci Spółka Kraków, Birkenmayer Kraków, Lubin Biskupski Kołomyja, Centr. Związek gal. przem. fabr., dyrekcya kolei państw. we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie. Państw. szkoła przemysłowa we Lwowie, szkoła kowalska w Sułkowicach, zawodowa szkoła ślusarska w Świątnikach, huty arcyks. Fryder. w Węgierskiej Górze, krakowska Sp. tramwajowa, oddział dla popierania przemysłu w ministerstwie handlu, Winc. Olewiński zakłady przemysłowe hr. Potockiego w Krzeszowicach i Edw. Trzemeski Lwów.

## Komunikaty.

Lwów.

### Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek po raz 4-ty (nowość) „Dziewczyna z fiołkami“; (Das Veilchenmüdel) operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua; przekład W. Rapackiego syna. Muzyka Józefa Helmersbergera. W przedstawieniu biorą udział pp. Kliszewska, Łopatyńska, Miłowska, pp. Malawski, Lelewicz, Okoński, Paszkowski, Kratochwil, Kosinski.

W piątek po raz 2-gi „Medor“, tragicomedia w 3 aktach Henryka Majina; tłumaczyła z francuskiego Emilia Słwińska. W przedstawieniu biorą udział pp. Stachowicz, Wojnowska, pp. Roman i Nowacki. W roli Joanny wystąpi po raz drugi nowo zaangażowana artystka panna Zielińska.

W sobotę po raz 5-ty „Dziewczyna z fiołkami“.

W niedzielę pop. o godz. 3-30 po raz 4-ty „Wojna domowa“, komedia w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Wieczorne kursa dla dorosłych w c. k. Akademii handlowej we Lwowie liczyły w roku ubiegłym 66 uczestników, pomiędzy tymi 29 kobiet. Do egzaminu przystąpiło 30, zdało zaś go z dobrym postępowaniem 25 uczestników.

Zainteresowanie, jakie kurs ten wzbudził w kolach fachowych, jakoteż liczba frekwentantów, rekrutujących się z pomiędzy kupców, urzędników bankowych i państwowych, zawodowych buchalterów i ko-

respondentów, prawników itp., świadczy o tem, że kurs taki był rzeczywiście u nas potrzebny. Wskutek tego dyrekcya Akademii zaproponowała ministerstwu wyznaczenia i oświadczenia takich kursów i w roku bieżącym, na co ministerstwo się zgodziło, zatwierdzając równocześnie rozszerzony plan nauk.

Kursa te rozpoczną się dnia 10 października i trwać będą do końca marca 1905 w godzinach od 6—8, ewent. 9 wiecz., a obejmować następujące przedmioty:

1) Buchalterję pojedynczą i podwójną w interesie towarowym w 4 godz. tyg. (Opłata 20 kor. za cały kurs).

2) Buchalterję w interesie bankowym dla tych, którzy posiadają już znajomość buchalterji podwójnej w 4 godz. tyg. (Opłata 20 kor. za kurs).

3) Rachunki kupieckie w 4 godz. tyg. (Opłata 20 kor.)

4) Korespondencya handlowa w 2 godz. tyg. (Opłata 10 kor.)

5) Nauka o handlu i wekslach w 2 godzinach tyg. (Opłata 10 k.)

6) Początki języka francuskiego i korespondencyi handlowej w 4 godz. tyg. (Opłata 20 kor.)

Na kurs mogą być przyjęte tak kobiety, jak i mężczyźni z ukończonym 17 rokiem życia i wykształceniem przedwstępniem, które dyrekcya uzna za wystarczające. Kurs rozpocznie się, jeżeli się zgłosi co najmniej 20 uczestników.

Wpisy odbędą się od 3—8 października od godz. 10—11 rano w kancelaryi dyrekcji.

## NADEŚLANE.

Fabryka ta nie pochodzi od Redakcyi która o. p. w. odpowiedzialności za nią nie bierze.

Przekazy na Wiedeń, Berlin, Paryż inne miejscowości zagranicą wydają

## SOKAL & LILIEN

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy od wrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizji.

## Dr. Kazimierz Podlewski

b. lekarz na klinikach prof. Fourciera w Paryżu i Lassara w Berlinie.

ordynuje, jak dawniej, w chorobach skórnych i wenerycznych

od 11. po 12. i od 3. do 5. 373

ulica Chorążczyzna l. 16.

## Choroby weneryczne

zastarzałe obojgu płci choroby skórne i kłobiece, osłabienia na tle neurasztheuii leczy radykalnie

## Dr. FRISCH

Pasaż Hausmana liczba 8.

Ordynuje od 8 — 10 i od 2 — 6.

## Dr. Krzyszkowski

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3 do 5 pp.

ulica Pańska l. 7. 3890

## ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY

## Doc. dr. A. Gabryszewskiego

przeniesiony został na ul. Batorego 36, i p. Otwarty od 3—6 po południu. 4201

## Drobne ogłoszenia po 5 hal. od wyrazu.

Należność z prowiny przysłać można w markach pocztowych.

**Losy**

Zastawione wykupuje się i dopłaca do pełnego kursu. Te same losy można równocześnie odkupić na dogodną ratę miesięczną.

Zanim ktokolwiek nabywa losy na raty, niech wpieryw zażąda naszych prospektów i ofert. Kalendarzyki wysyłamy o ile zapas starczy bezpłatnie.

**Dom bankowy Rohatyn i Ulam**

Lwów, ulica Sykstuska 1. 8.

**Płótna**

prawdziwe i szifony, bieliznę stołową, ręczniki i chusteczki

poleca najtaniej 1799

**M. BUKOWCZYK**

Lwów, ul. Hetmańska 6,

Ceny zdumiewająco niskie ale stałe

**Skład płócien korezyńskich**

bielizny gotowej, Lwów, ul. Halińska 16, poleca: Płótna. Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą, począwszy od 1835 200 zł.

Pracownia sukien dańskich Rozalii Bourdon w Lwowie ul. Teatralna 8, poszukuje kilka zdolnych panienek do szycia i przyjmuje również panienki do nauki kroju i szycia. 3765

**Publiczna hala aukcyjna**

Pasaż Mikolascha

ma zawsze na składzie najtańsze szafy, łózka, stoły, biurka, kanapki, lampy, samowary, obrazy, buciki, garderobę, oraz rzeczy luksusowe i antyki, obecnie kompletna sypialnia mahoniowa (antyki). Przyjmuje w komisję rzeczy wszelkiego rodzaju, obliczając bardzo tanio prowizję. 3813

**Wafle**

gospodarska litr 16 ct.  
salonowa " 17 "  
cesarska " 18 "  
kryształowa " 20 "

ratneryi S. Szczepanowskiego w Pezeniżynie. Dostarcza do domów w bankach 3 i 10 litrowych

**A. Bojków,**

Lwów, ul. Supińskiego 1. 10.

Wypię małą realność z ogródkiem na przedmieściu z długimi brukowcami. Wiadomość J. B. Administracya. 4078

**Dzierżawy**

kilka są do wynajęcia, jedna gorzelnia, wiadomość Biuro Empejskie, Batorego 30. OFICYALNICY małą, posady. 4163

**Hotel Warszawski we Lwowie**

potrzebuje portyera nocnego raz żona praczka, bezdzietni. Pismo wymagane od 1. października. 4165

**Bardzo dobry sortepian**

za 60 zł. w prywatnym mieszkaniu do sprzedania, ul. Trybunalska 1, III piętro, fabryka zegarków. 4209

**120 ct.**

kosz pocztowy WINOGRON znanych z dobroci wysłać za zaliczką handel BODNARA

Handel towarów mieszanych z kapitałem 1600 koron zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w sklepie ul. Hoffmana Opat 10. 4178

**Wielkie zniżenie cen jazdy, (Antwerpia).**

„Red Star Line“ zniżyła znacznie ceny jazdy spiesznymi okrętami do Ameryki północnej i Kanady. Wyjaśnienia udziela agencja „Red Star Line“ (Czerwonej gwiazdy) Lwów, ulica Na Błonie 8, obok dworca głównego. 4183

Spółnika poszukuje z kapitałem 4000 zł. do przedsiębiorstwa technicznego. Adres poste restante. O. B. 410, Lwów. 4199

Organista żonaty, bezdzietny, trzeźwy poszukuje miejsca gra dobrze z nut i może uczyć śpiewu na cztery głosy. 4198

Student VIII gimnazjalnej poszukuje lekcyi na prowincyi. — Wymagania skromne. Adres: „K. M. M.“ poste restante, Lwów. 4197

Piękny nowy domek, stajnia, chlew, stódnia, duży ogród, ogrodzony do sprzedania, na przedmieściu, za rogatką. Adres w Administracyi. 4196

Poszukuję pianisty i pianistki. Zgłoszenia: Restauracya, ul. Żółkiewska 1. 65. 4194

Sklep narożny wraz z ładnym mieszkaniem oraz naciarnia od 1. października do wynajęcia, ul. Sadownicka 62. 4193

Kucharz młody, obeznany dokładnie w tym zawodzie, poszukuje miejsca. Zgłoszenia ul. Pannieńska 16. 4192

Dr. J. Löwenthal, adwokat krajowy, otworzył kancelaryę adwokacką w Przemyślu, ul. Wodna 1. 2 4191

Posada do objęcia w „Bratniej Pomocy“ Techników“, dla chłopca w latach 18—22, do posługi w lokalu Towarzystwa. Zajęcie 8 i pół godzin dziennie, w niedzielę tylko przed południem. Towarzystwo daje wikt cały w kuchni techników i 12 koron miesięcznie. Zgłoszenia codziennie o 12 w południe do dnia 23. bm. najpóźniej. Świadcstwa należy przedłożyć.

Św. Marcina 7, jest dwupiętrowa kamienica do sprzedania. 4206

Poszukujemy zaraz zdolnego młodego pomocnika do wielkiej drogueryi, katolika. Muzyk nauczyciel, zdolny administrator, rutynowany buchalter, pisarz biurowy, kilku rzadców ekonomicznych, leśniczych, gozelników, maszynistów, pisarzy ekonomicznych poszukuje zajęcia, za kandydatów ręczymy. Poszukujemy zaraz człowieka obeznanego z fabrykacją octu. Dwie realności w Zakopanem sprzedamy za połowę ceny szacunkowej zaraz. Poszukujemy dzierżawy 100—200 morgów w wschodniej Galicyi. Wyrabiamy posady i zajęcia w kraju i za granicą. Oficyaliści znajdą opasady. Dostarczamy guwernerów, nauczycielok domowych i wszelką służbę gospodarczą. Poszukujemy fotografa i retuszerza. Agencya komisowa, Kołomyja Sobieskiego 50. 4205

Włodzieniec na posiadzie rządowej z placą 2300 K, zaślubiłby młodą pannę z niewielkim posagiem. Zgłoszenia z podobizną do 5. października, poste restante „Muzykalny“, poczta Koropiec. 4210

Stareza panna z zajmującą powierchownością, z posagiem 28.000 koron, pragnie w celu matrymonialnym poznać starszego radcę lub starostę, nawet emerytowanego. Wymagany łagodny charakter. Oferty wprost: J. K., Kochanowskiego 1. 7. I piętro, drzwi wprost schodów. 4204

Mężczyzna majątny chciałby znaleźć bliższą znajomość z kobietą młodą bardzo przystojną i samodzielną. Zgłoszenia: „Podróż“ restante, Tarnów. 4203

Chłopca do posługi i na posyłki poszukuje drukarnia Z. Halańskiego, Chorażczyzna 7.

Sprzedam zaraz handel towarów korzennych dobrze się rentujący. Wymagam gotówki 2500 zł. Zgłoszenia listowne poste restante A. J. V. 917, Lwów, główna poczta. 4208

Poszukuję od 1. października pokoiku z obiadem a krawczyini u której by się można użyć KROJU praktyka. ADELA — Administracya „Wiek Nowego“.

Maszyna do szycia tania do sprzedania, ul. Stroma 1. 6, II piętro, drzwi 45. 4215

Kawaler poszukuje w celu matrymonialnym zdolną prasewaczkę, która by umiała prowadzić pralnię. Zgłoszenia: Lwów, Główna poczta, poste restante M. 15 Z. 4214

Poszukuję pannę lub wdowę do gotowania, prasowania i innych drobniejszych zajęć domowych. „RAPUSZ“ Koropiec via Nizurów. 4212

Panny uzdolnione w kraje wiecezyźnie znajdują mieszkanie. Wiadomość ul. Mickiewicza 18, I p. w podwórzu.

Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i te same losy (te same serie i numery) nabyć u nas na dogodną spłatę miesięczną z prawem gry bez przerwy. Losy zastawione gdziekolwiek wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Nasi klienci otrzymują przez czas spłaty losów bezpłatnie gazetę losowań. Za czeki pocztowe, ani za porto nie liczymy. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozesyłamy bezpłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany

**SCHÜTZ i CHAJES**  
we Lwowie, pl. Maryacki 1. 7. róg ul. Kopernika.

**Uczniowie z I, II lub III kl. realnej mogą udzielać lekcji.**  
Widomość: Ul. Chorążczyzny 1, 7, 1 p., drzwi nr. 7.

**Dobra okazja!**

Sklep towarów korzennych i mięszanych, dłuższy czas istniejący z powodu wyjazdu jest w każdym czasie lub zaraz do sprzedania, z całym urządzeniem, za niską ceną, szkół są w miejscu i c. k. gimnazjum. Zgłoszenia Habel, Ełbica. 4213



Nr. 1133.700 Maszyna do szycia opuściła przed niedawnym ładem tego handlu. Cyfra ta chyba niewymowniej świadczy, że kupiona u mnie maszyna musi być silną, dobrą, bezwarunkowo taną i powszechnie znaną. Proszę żądać cenników! Warunki spłaty przystępne. Bezpłatne kursy szycia i haftu. **IAN LAURUK, mechanik, Lwów, Halicka 6. 2038**

**Franciszek ŚWIEŻY**

**LWÓW (przedtem Kuźnicki)**  
**BIURO I SKŁAD: PRZY ULICY NA BŁONIE LICZBA 56.**  
Przedsiębiorstwo robót asfaltowych i krycie dachów ogniotrwałą papą dachową i cementem drzewnym.

**• GŁÓWNY SKŁAD PAPY dachowej, płyt izolacyjnych z trocinami i korkiem, teru pogazowego, karbolineum, masy holz, cementowej i asfaltowej i t. p. materiałów.**

Wykonuje kompletne pokrycia dachów ogniotrwałą papą i cementem drzewnym pod gwarancją. 2616

**OSUSZA** gorącym asfaltem najbardziej zawilgocone mieszkania i niszczy zarazen grzybek drzewny. Wylewa gorącym asfaltem ulice, trotuary, bramy wjazdowe, stajnie, wozownie itp. lokale. Wykonuje bruki impregnowane kostkami drewnianymi, zalewane masą asfaltową.

Telefon nr. 334.

Niezrównaną gładkość i białość cary zawdzięczają Parryzanki **Jedynie Preparatom ogórkowym dra ROCHE**

Jedynie prawdziwe z podpisem

*Roche*

Mleko ogórkowe flakon 90 ct., 3 sztuki 2-50 zł. Krem ogórkowy tuba 40 ct., 3 szt. 1-10 zł. Mydło ogórkowe szufla 50 ct., 3 sztuk 1-25 zł. Puder ogórkowy pudełko 90 ct., 3 szt. 2-50 zł. — Zastępstwo i składy na Galicyę: Droguerya Langa i Piłarskiego, Hotel Zorza, Droguerya J. Reche-na, Halicka 18. 3309  
En gros — En detail

**Jana Jhmatowicza**  
prawdziwy **Krem ogórkowy**

Do upiększenia i wydelikacenia twarzy

**Cena 1 k.** 3794

we Lwowie, ul. Sykstuska 1 25 i pl. Maryacki 11.  
Kraków, Sukiennice 20, Przemyśl, ul. Mickiewicza 11.

**Nie należy jechać wprzód do Ameryki,**

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadania każdy swoich współziomków.

**Jedźcie tylko przez Hamburg!**

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłoszenia sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod naszą opiekę i że odtąd bez przesiedania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pociągów odstawiamy ich wprost do Hamburga. Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej, jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 30 ct.

Flota naszego Towarzystwa liczy 130 ogromnych okrętów. Również ceła przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana. Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie 1681

**FALCK & CO, HAMBURG, Amerikahaus.**

stęp wolny **Kawiarnia teatralna** Wstęp wolny  
Codziennie koncert muzyki wojskowej

Angielskie akcyjne Towarzystwo  
**„Cunarda“**  
w **Liwerpolu**

Przewoźniactwie i najwygodniej pasażerów i towary  
**z Tryestu do Nowego Yorku**

Najbliższe okręty odchodzą z Tryestu: 2468

- „**ULTONIA**“ 19 września.
- „**SLAVONIA**“ 1 października.
- „**PANNONIA**“ 15 października.
- „**ULTONIA**“ 7 listopada.
- „**SLAVONIA**“ 19 listopada.
- „**PANNONIA**“ 3. grudnia.

Zastępstwo dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem:

**Józef Eile, Lwów, Brajerowska 6.**

**WIZBRUNKI SEJMOWE**  
**MONOKLA**

które przed kilku tygodniami drukowane w „Wiek Nowym“ budziły tak wielkie zainteresowanie, wyszły w osobnej luksusowej odhitec.

Cena egz. 3 K. tak we Lwowie, jak i z przesyłką poczt. na prowincję.

Zamawiać można

W Administracji „Wiek Nowego“

WE LWOWIE

i we wszystkich księgarniach.

**Zmiana lokalu.** Sklep wyrobów blacharskich i naczyń kuchennych pod firmą **L. BRUMER**, we Lwowie, przeniosłem z ul. Sykstuskiej l. 23 na ul. Sykstuską l. 4 (obok sklepu Linoleum). 4195

Czy znacie już

**MALTZYM?**

**Maltzym** jest doskonały wysoce skoncentrowany z ekstraktu słodowego napój stolowy o wielkiej wartości pożywej.

**Maltzym** służy do natychmiastowego przywrócenia wycieńczonych sił z ogromnym skutkiem: po chorobie, operacji, połogu, niedokrewności, osłabieniu, rekonwalescentów, starzejących się osób, po silnych napięciach, podczas obowiązkowych czynności.

**Maltzym** jest przez pierwszorzędne władze uznany i znajduje się u tysięcy rodzin przy obiedzie i kolacji.

Do nabycia w  $\frac{1}{4}$  i  $\frac{1}{2}$  litr. flaszkiach, w drogueryach, w handlach kolonial. i delikates. Skład: **B. ROTH i Syn**, Lwów.

**Srodki spożywcze**  
**Johann Hoff, Stadlau**  
fabryki dyetyczn. preparatów słodowych.

4121

Jedna troska mniej w każdym domu przy codziennem użyciu

**Pożywienia Hoffa**  
**z ekstraktu słodowego.**

naturalnego, wysoce skoncentrowanego środka pożywczego, dla niemowląt, dzieci w czasie rozwoju, kobiet, rekonwalescentów, starzejących się osób, dla fizycznie i umysłowo zmęczonych, przy kuracji tucznej i wszelkich cierpieniach kataralnych.

Przez pierwszorzędne władze jako doskonały uznany.

**Wiedeń 1904: Wielki złoty medal państwowy.**

Do nabycia w aptekach i drogueryach. W flaszkiach po K. 1.50, K. 3.—, K. 5.—

Srodki spożywcze

**Jana Hoffa**

4161

**STADLAU**

fabryki dyetycznych preparatów słodowych.

Skład we Lwowie: **B. Roth i Syn.**

**Teatr rozmaitości Lubina Dienstla**

w pasażu Mikołascha. Codziennie o godz.  $\frac{1}{2}$  9 wiecz. **Wspaniałe przedstawienie**  
Znakomita restauracja. Piwo pilzneńskie browaru mieszczan. B. B.

## 5000 KORON NAGRODY dla niemających zarostu i łysych.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński „Balsam Mos“. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos“ do wywoływania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają rósć. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

**5000 koron gotówką**

każdemu gołowasemu, lysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

**Uwaga:** Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed nasiadownictwami ostrzeżem się usinie.

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos“ mogę Panom donieść, że z tego Balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po 8 dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania. Dr. Tverg, Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadaly mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozabawione włosów. Gdy atoli używałam przez 3 tygodnie Balsamu Mos, zaczęły włosy rósć na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen. Ny Vestergade 5. Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 zlr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w ewiccie osobliwego handlu

**Mos-Magasinet, Kopenhagen K 369 Danmark (Dania).**

(Opłata kart koresp. 10 h., a listów 25 h.)

3970

**Ludwik Tyrowicz**  
Lwów, Piekarska 95.

Elektryczną siłą pędzone szlifierki i tokarki do kamieni, marmurów i granitów. Pracownia poleca najtaniej nagrobki kamienne i granitowe i podejmuje się budowy grobowców w miejscu i na prowincyi. 1933